

KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

12 (142)

Grudzień 2002





Drodzy Weterani i Kombatanci,

W Noc Bożego Narodzenia, w obliczu wydarzenia zwiastowanego światu przez aniołów, pasterze mówili do siebie: *Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił (Łk 2,15)*. My także musimy wraz z pasterzami udać się do Betlejem, by zastanawiać się nad tym niezwykłym i jedynym w dziejach ludzkości wydarzeniem, jakim było przyjście na ziemię Syna Bożego.

Śpiew aniołów: *Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w którym ma upodobanie*, przypomina nam tę prawdę, że Bóg *zaszczepił w ludzkim sercu naturalną skłonność do życia w pokoju i harmonii*. Pokój, którego ludzie pragną, jest przede wszystkim darem Boga i owocem wytrwałej modlitwy.

Dzieje ludzkie – zarówno przeszłe, jak i współczesne – pełne są wojen i konfliktów zbrojnych. Doświadczycie tego najbardziej Wy, Drodzy Weterani. Dlatego trzeba, byćście jako świadkowie wyznawanej wiary, nie szczędzili wysiłków w budowaniu na ziemi pokoju opartego na sprawiedliwości i przebaczeniu, prawdzie i miłosierdziu. Niech Emmanuel, czyli „Bóg z nami”, będzie radością i nadzieją Was wszystkich, a szczególnie Waszej Rodziny Kombatanckiej.

Złączeni wspólnymi korzeniami, historią, wiarą oraz wspólną radością i utrudzeniem, zasiądziemy do wigilijnego stołu, by połamać się opłatkiem, zaśpiewać kolędę i wypowiedzieć słowa najlepszych życzeń. Przesuwając przy żłóbku paciorki różańca, w tajemnicach radosnych i światła, będziemy wraz z Maryją i Józefem kontemplować oblicze Nowonarodzonego.

Niech moc Jego łaski wspiera nas każdego dnia, a światło betlejemskiej nocy rozjaśnia mroki naszej codzienności.

Niech ten święty czas i zawarty w nim dar łaski, pomoże nam w pełni otworzyć się na moc Ducha Świętego, który pragnie *odnawiać oblicze ziemi* prowadzić nas drogami wiary przez cały Nowy Rok 2003.

Pozostając w duchowej wspólnotce, łamiąc się opłatkiem i jednocząc w modlitwie z serca b ł o g o s ł a w i ę

† Sławoj Leszek GŁÓDŹ

Krajowy Duszpasterz Kombatantów

W numerze m.in.:

Wigilia w Kozielsku	4
Frontowa gwiazdka	5
Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza w czasie II wojny światowej	8
Dla tych, którzy wywalczyli niepodległość	12
Pamięci załogi samolotu Halifax II	16
Uroczystość w Żytomierzu	20

Na okładce:

Reprodukcja wg obrazu Wojciecha Kossaka „Gwiazdka” (1915 r.);
ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego

Funkcję referenta Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego do spraw duszpasterstwa wśród weteranów oraz żołnierzy rezerwy i żołnierzy w stanie spoczynku pełni ks. płk Leszek Kołoniecki.

Ks. Kołonieckiego powołał na ten urząd Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Sławoj Leszek Głódź.

Szanowni Państwo,

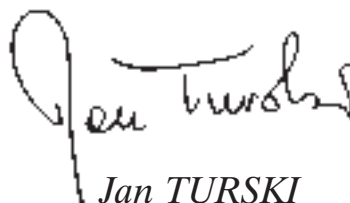
kończy się rok 2002. Kończy się również pierwszy rok mojej pracy na rzecz środowisk kombatanckich. Ocena tej pracy należy przede wszystkim do Państwa. Jednak wszyscy wiemy, że nie był to rok łatwy. Znane trudności budżetu odcisnęły się również na sytuacji kombatantów. Mimo świadczonej pomocy nie wszystkie potrzeby osób najgorzej sytuowanych mogliśmy zaspokoić. Chcę jednak Państwa zapewnić, że problemy opieki socjalnej oraz ochrony zdrowia znajdują się i nadal będą się znajdować w centrum uwagi Urzędu.

Nie czas tu i miejsce, by prezentować bilans naszej pracy. Jest on obecnie przygotowywany i w niedługim czasie go przedstawimy. Teraz chciałbym zwrócić uwagę na jedno: zgodnie z deklaracjami sprzed roku, we wszystkich najważniejszych sprawach kombatanckich zasięgamy Państwa opinii. Konsultacji udziela Rada Kombatantów i Osób Represjonowanych, do współpracy na terenie województw włączają się Rady niższych szczebli, a ja osobiście na dziesiątkach spotkań w całym kraju, organizowanych przez różne środowiska kombatanckie, miałem okazję wielokrotnie z Państwem rozmawiać. Dziękuję za zaproszenie na te spotkania. Pozwoliły mi nie tylko zrozumieć najważniejsze dla Państwa problemy, ale też poznać wielu wspaniałych ludzi.

Tę metodę szerokich konsultacji i spotkań będziemy kontynuować. Okazji na pewno nie zabraknie. Nadchodzący rok będzie przebiegał pod znakiem upamiętniania postaci gen. Władysława Sikorskiego w sześćdziesięciolecie jego tragicznej śmierci. Będziemy też obchodzić rocznice innych wydarzeń roku 1943: walk na Zamojszczyźnie, aresztowania gen. Stefana Grota-Roweckiego, zagłady Getta Warszawskiego, bitwy pod Lenino – że wymienię tylko najważniejsze. Przed nami też wiele innych spraw. Jestem przekonany, że wspólnie potrafimy je rozwiązać.

Szanowni Państwo,

Boże Narodzenie to czas wielkiego wyciszenia, pokoju i serdecznych relacji między ludźmi. Skorzystajmy z tych kilku wyjątkowych dni, by spędzić je w gronie najbliższych. Życzę Państwu wiele zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności.



Jan TURSKI
Kierownik Urzędu ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Wigilia w Kozielsku 1940

Czekając długo na stojąco przed zamkniętą bramą, pod nadzorem enkawudzystów z psami i bagnetami na karabinach, słabsi zaczęli mdleć i padać na ziemię. Widząc to, komendant konwojentów kazał nam usiąść. **Antoni Ruchała** siadając odsunął mały płaski kamień i zauważył zwinięty kawałek papieru. Był to margines z rosyjskiej gazety z notatką: *Ostatnią grupę wywieziono dziś w nieznanym kierunku*. Tuż przed wieczorem otwarto bramę i grupa robotników, przeważnie kobiet, niosąc szmaty, zmywaki i wiadra, wyszła na zewnątrz. Nie wiedzieliśmy, co to znaczy. Dopiero po wejściu do budynków zauważyliśmy świeże, jeszcze wilgotne ściany, ze śladami zamazywania napisów wykonanych za pomocą popiołu i wapna. Domyślaliśmy się, że zrobiła to ta grupa, która wyszła za bramę.

Upchano nas na wielopiętrowych, niskich i gołych pryzkach tak, że nie można było siedzieć, a leżeć tylko „na żebro”. Z czasem znaleźliśmy notatki na belkach i sufitach pryz. Były też notatki na wywalonej części ściany kuchni załatanej papą, sklejką, blachą, a nawet tekturą. Poprzednicy nasi z Kozielska nr 1 czekając na gorącą, a przy częstych awariach, zimną wodę, robili notatki.

Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia, moje drugie poza krajem. **Zenek Makowski**, kapral żandarmerii (mój kolega ze służby czynnej w Centrum Wyszkolenia Żandarmerii w Grudziądzu) i starszy żandarm **Aleksander Kępiński**, kowal z zawodu, mieli powierzoną pracę przy piecu do centralnego ogrzewania. Kotłownia znajdowała się w piwni-

cy pod cerkwią oznaczoną numerem 10 i była ważnym miejscem przekazywania informacji pomiędzy więźniami. Tam też zaczęła się produkcja noży i brzytw ze starych piłek do żelaza, znalezionych w kopcu śmietnika po zakonnikach.



Pomnik Katyński w Melbourne w Australii został odsłonięty 22 lata temu. Jego autorem jest artysta rzeźbiarz Tadeusz Tomaszewski, a inicjatorem i organizatorem budowy Zygfryd P. Kozielł

Makowski był bardzo religijnym człowiekiem i utrzymywał ścisły kontakt z księdzem kapelanem **Królikowskim**. Postanowili obaj przygotować opłatki na Wigilię, ale jak to zrobić w warunkach, gdy NKWD obserwowało każdy nasz ruch? Zenek zwierzył mi się z tych planów i prosił o zabezpieczenie przed wyspą. Zabezpieczenie polegało na przeprowadzeniu drutu przez wentylator kotłowni. Pociągnięcie za drut oznaczało niebezpieczeństwo. Wówczas tamci dwaj zamknięci od środka mieli czas wrzucić wszystko do ogromnego

pieca, w którym mieściły się kłose sążnistej długości. Kępiński przygotował formę do robienia opłatków, a Makowski – jemu tylko znanym sposobem – zdobył trochę mąki. Zamknięci w kotłowni piekli opłatki.

W wieczór wigilijny starszy wachmistrz **Cempura** chrapliwym głosem uroczyście oznajmił: *Chłopaki, stał się cud – mamy opłatki. I choć za drutami, utrzymamy tradycje naszych przodków*. Ceremonia dzielenia się opłatkiem, z myślami o najbliższych, była bardzo emocjonująca. Po dłuższej chwili stary wiarus zaintonował *Bóg się rodzi*, a potem *Mędracy świata* i wreszcie *Lulajże Jezuniu*. Śpiew ten duszą i sercem i całym człowiekiem jestestwem był tak potężny, że okna w starej cerkwi dźwięczały. I – o zgrozo – wpada komendant obozu major NKWD **Aleksiej Aleksandrowicz**, chwytając się za głowę i krzycząc po rosyjsku: *Was powywieszają, a mnie do więzienia zamkną*. W tym momencie wysunął się naprzód kierownik szkoły gdzieś spod Zambrowa, stanął przed nim na baczność i bardzo mocnym głosem powiedział po rosyjsku: *Komendancie, Bóg się dziś rodzi. Pozwólcie nam śpiewać i za was się modlić*. Aleksandrowicz popatrzył z jakąś dziwną miną, jakby zmieszany, i po dłuższej chwili powiedział: *No, tylko jedną* i wyszedł. I wtedy najpotężniejszym głosem jaki kiedykolwiek słyszałem huknęło *Dzisiaj w Bielej*, a na zakończenie *Jeszcze Polska nie zginęła*. Otworzyłem drzwi, żeby z Antosiem popatrzeć na gwiazdziste niebo – major Aleksandrowicz stał za drzwiami i słuchał.

Wacław KUZIA

(...)
W ten wieczór wigilijny
Wszystko się może zdarzyć
Gdy świat zaczarowany
Bóg pod choinkę złoży
(...)

Zbigniew ŁENKA
(„Twarze na chmurach”,
Warszawa 1998)

Święta Bożego Narodzenia w 1943 roku Kościuszkowcy obchodzili na zniszczonej działaniach wojennymi rosyjskiej ziemi. Po ciężkich walkach pod Lenino, wyjątkowo śnieżną i mroźną zimę spędziliśmy w stosunkowo skromnych warunkach, w miejscowościach pod Smoleńskiem.

Rozlokowani po kilku w prywatnych domostwach spaliliśmy na siennikach wypchanych słomą, układanych na noc na podłodze lub polepie. Na dzień sienniki były wynoszone na zewnątrz pod zadaszenie.

Z uwagi na zniszczenia wojenne, brak ludzi do pracy, niskie zbiory w kolchozie, mieszkańcy wsi żyli biednie. My pomagaliśmy im w rąbaniu drewna, odśnieżaniu przejść do zabudowań gospodarczych, wokół domostw i w wielu innych sprawach.

W nocy z 23 na 24 grudnia zostaliśmy dosłownie zasypani śniegiem. Toteż po śniadaniu większość naszych żołnierzy pracowała przy odśnieżaniu drogi.

Zajęci wykonywaniem pilnych zajęć nie mieliśmy czasu na rozmyślanie o nadchodzącym Bożym Narodzeniu. Choć niejedni sięgał myślami do obchodzonych w rodzinie świąt i niejednemu w ukryciu przed kolegami polecała łezka z oczu.

Przed kolacją, na zbiórce baterii, por. **Władysław Duda** złożył żołnierzom życzenia świąteczne. *Cieszymy się wszyscy – powiedział – że idziemy z bronią w rękach najkrótszą drogą do kraju. Mimo, że droga dla nas, żołnie-*

Frontowa gwiazdka

rzy, jest ciernista, mamy nadzieję, że wszystkie przeszkody zostaną pokonane i następne święta spędzimy już w kraju wśród swoich. Obecne zaś spędzamy w takich warunkach, w jakich żyjemy.



Kadra baterii: 36-letni por. Duda – dowódca baterii i znacznie młodszy: **Kazimierz Wojciechowski** – zastępca dowódcy do spraw oświatowych, chor. **Jan Czyżewicz**, st. ogn. **Jan Chruścicki** i chor. **Stanisław Łach** – dowódcy plutonów – ulokowała się w izbie liczącej około 20 metrów kwadratowych, z niedużymi oknami z widokiem na gospodarskie zabudowania. Gospodyni z córką mieszkała w znacznie mniejszej kuchni.

Nastał wieczór, pod okiem szefa baterii st. ogn. **Jana Kozioła**, kucharze przygotowali namiastkę tradycyjnej wigilijnej kolacji – śledzia, smażoną rybę, kapustę, biały świąteczny chleb, kawę zbożową i 100 gramów wódki na osobę. Każdy żołnierz, podbudo-

wany życzeniami świątecznymi dowódcy baterii, spożywał wigilijną kolację w miejscu swego zakwaterowania.

Na kwaterze oficerskiej, por. Duda zwracając się do nas, przypomniał, że rok temu po wyprawieniu przez gen. **Władysława Andersa** Armii Polskiej na Środkowy Wschód, praktycznie nie widzieliśmy żadnych perspektyw na powrót do kraju. *Byliśmy przekonani – mówił – że droga do utęsknionej Ojczyzny została przed nami zamknięta. Niespodziewanie stało się inaczej. Staliśmy się żołnierzami Korpusu, może w przyszłości nawet Armii. Idziemy do kraju odpowiednio uzbrojeni i wyposażeni, by walczyć o jego wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji. Życzymy sobie, jakkolwiek tym razem bez opłatka, zdrowia i szczęśliwego powrotu do ojczystego kraju.(...)*

Mieszkańcy tutejszej wsi, wychowani w zupełnie innych warunkach, nie przywiązywali specjalnej wagi do obchodzonych Świąt Bożego Narodzenia. Z ciekawieniem jednak słuchali naszych wspomnień o świątach obchodzonych w Polsce. Wszędzie tam, gdzie było to możliwe, wspólnie z zaprzyjaźnionymi domownikami nasi żołnierze inicjowali śpiewanie polskich kolęd. Także w naszej oficerskiej kwaterze, przy nakrytym obrusem stole, wspólnie z gospodynią, śpiewaliśmy kolędy i snuliśmy wspomnienia o świątach obchodzonych w rodzinnym gronie.

płk dr Jan CZYŻEWICZ
(fragment wspomnienia z: „Polsce Wierni” nr 12/2001)

Niech nam żyje 200 lat

15 listopada br. w domu **Stanisława Gocyły** świętowano 100 rocznicę jego urodzin. Oprócz rodziny i przyjaciół Jubilata na uroczystość przybyli: **Józef Krzyworzela** wójt Gminy Zabierzów, przedstawiciele Urzędu Stanu Cywilnego, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz koledzy i koleżanki z ostatniego miejsca pracy bohatera. Obecni byli także przedstawiciele Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych: naczelnik wydziału **Andrzej Mossakowski** i **Dorota Grundmann** z Departamentu Sto-



Stanisław Gocyła w otoczeniu rodziny

warzyszeń i Spraw Socjalnych oraz redaktor „Gazety Krakowskiej”.

Stanisław Gocyła urodził się 15 listopada 1902 roku w Końskowoli w województwie lubelskim jako pierworodny syn Franciszka i Anny Gocyłów.

Uczęszczał do seminarium nauczycielskiego, ale po wybuchu wojny 1920 roku zgłosił się jako ochotnik do wojska. Po jej zakończeniu został zwolniony do cywila, ukończył naukę i w latach 1923–1945 pracował jako nauczyciel, a następnie kierownik szkoły. W czasie II wojny światowej należał do Armii Krajowej. Poszukiwany przez służby bezpieczeństwa ukrywał się od sierpnia do końca 1945 roku.

Od śmierci żony mieszka z rodziną w Szczyglicach. Ma już czworo wnuków i pięcioro prawnucząt.

Jest odznaczony Krzyżem za Udział w Wojnie 1918-1921. W 1991 roku został nominowany na stopień podporucznika.

Podczas wzruszającej uroczystości urodzinowej Stanisława Gocyły wszyscy składali mu najserdeczniejsze życzenia, wręczali listy gratulacyjne, upominki i kwiaty. Na zakończenie wpisali się do pamiątkowej księgi stułatków Urzędu Gminy Zabierzów.

D.G.

Redakcja życzy panom Stanisławowi Gocyłe i Andrzejowi Gmerkowi zdrowia i długich, pogodnych dni.

102 urodziny por. Andrzeja Gmerka

Wszystkiego najlepszego, panie poruczniku!

Nieczęsto zdarza się świętować 102. rocznicę urodzin, a taki właśnie jubileusz obchodził 23 listopada br. porucznik **Andrzej Gmerek**. Uroczystości urodzinowe, zorganizowane z inicjatywy Burmistrza Stęszewa **Włodzimierza Pinczaka**, dyrektora Muzeum Regionalnego **Bohdana Czerwińskiego** i prezesa Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych **Marcelego Szały**, odbyły się w jednej z sal muzeum w Stęszewie. Poprzedniego dnia w Kościele Świętej Trójcy odprawiono okolicznościową mszę św. w intencji Jubilata.

Andrzej Gmerek urodził się 23 listopada 1900 roku w miejscowości Łódź koło Stęszewa. Tam też w 1914 r. ukończył szkołę powszechną i podjął pracę u bogatego gospodarza w pobliskim Dębienku. W wolnych chwilach uczestniczył w zajęciach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które przysposabiało młodych chłopców do przyszłej służby w wojsku polskim.

Pod koniec I wojny światowej, jeszcze jako niepełnoletni, został powołany do służby w wojsku pru-

skim i przydzielony do 14 pułku artylerii polowej. Wkrótce zachorował ciężko na dyfteryt i po długim pobycie w szpitalu zwolniono go do cywila jako niezdolnego do służby. Powrócił wówczas do rodziców do Łodzi.

Na początku maja 1920 r. powołano go do służby wojskowej w Wojsku Polskim i wcielono do 15 pułku artylerii w Bydgoszcy. Po krótkim przeszkoleniu i przysiędze wojskowej pułk wyruszył na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Andrzej Gmerek walczył pod Grodnem i nad Berezyną. W sierpniu 1920 r. – podczas Bitwy Warszawskiej – pułk, stacjonujący w okolicach Jabłonnej wytrzymał wszystkie natarcia bolszewików. Jego żołnierzy wizytował wówczas Józef Piłsudski, który tak do nich przemówił: *Jak z wami zgine, to mnie pochowajcie wśród was, żeby mnie było ciepło!*

Po zwycięstwie okryty chwałą 15 pułk został zluzowany i odesłany na odpoczynek do Mińska Mazowieckiego, a następnie do Bydgoszcy. Dwa lata później, 22 listopada 1922 r., Andrzej Gmerek powrócił do rodzinnej miejscowości. Ożenił się

Byłem zwiadowcą

Urodziłem się 27 sierpnia 1905 r. w Wójtowskim, powiat włocławski. Od najmłodszych lat byłem aktywnym członkiem Związku Strzeleckiego. Lesiste okolice Skępego i Wymyślina, w których dorastałem, sprzyjały działalności partyzanckiej. Wraz ze starszymi kolegami brałem udział w akcjach zbrojnych Polskiej Organizacji Wojskowej. Uczestniczyłem też w tajnej przysiędze, podczas której Peowiaczy na krzyż ślubowali wierność Ojczyźnie.

6 lipca 1920 r. **Józef Piłsudski** wydał odezwę do narodu o grożącym niebezpieczeństwie bolszewickim. Na to wezwanie Naczelnika Państwa dyrektor szkoły, do której chodziłem, zorganizował wyjazd uczniów do obrony stolicy. Ze względu na młody wiek, nie chciano mnie zabrać. Wówczas opowiedziałem o swej działalności w Związku Strzeleckim. Zostałem wciągnięty na listę, rodzice dali mi błogosławieństwo i ruszyłem w drogę.

Z punktu werbunkowego w Skępem udałem się do Warszawy. Tam pospiesznie szkolono młodzież. Po dwóch tygodniach byłem już żołnierzem 236 pp. Zostałem zwiadowcą, a odbyło się to w taki sposób:

– *Wy dwaj jesteście zwiadowcami* – rozkazał dowódca i wskazał na mnie i drugiego chłopaka – *Trzeba pójść na czoło i rozpoznać ruchy wojsk bolszewickich*. Rozkaz to rozkaz – poszliśmy na pierwszą linię frontu. Strzelający do nas Rosjanie zdradzali swoje punkty ogniowe, nawet stanowiska cekaemów.

Potem nastąpiły ataki bolszewickie. Było ich kilkanaście w ciągu jednego dnia. Dzisiaj pamiętam z tego

tylko krótkie chwile, jakieś twarze, stopy trupów. Gdyby nie ksiądz **Ignacy Skorupka**, nie mielibyśmy sił ani do ataku, ani do odpierania kontrataków, ani do wytrzymania całodziennej bitwy. Rosjanie, którzy nacierali z furją, gdy przyszło do walki na bagnety błagali o litość i szli do niewoli.

Spośród żołnierzy pułku, w którym służyłem, wielu poległo. Liczni moi koledzy byli ranni. Ja sam zostałem ugodzony w nogę odłamkiem szrapnela i broczyłem krwią.

Wieczorem, gdy walka ucichła, wysunąłem się – już bez rozkazu – przed okopy. W pobliskim lasku spało czterech pijanych żołnierzy bolszewickich, a przy każdym z nich leżał na ziemi karabin. Ostrożnie odciągnąłem broń i po dwie sztuki zaniósłem do dowódcy plutonu. Pojmani bolszewicy trafili do niewoli. Mówili później, że nie chcą wojny, są głodni, idą do boju pod przymusem, z obawy przed rozstrzelaniem przez komisarzy.

Bitwa warszawska przeszła do historii jako Cud nad Wisłą. Wielu żołnierzy i oficerów zostało wyróżnionych najwyższymi odznaczeniami wojskowymi. Ja zaś powróciłem do Skępego z Krzyżem Walecznych.

Podczas II wojny światowej znalazłem się na Wołyniu. W Łucku prowadziłem komplety tajnego nauczania dla dzieci i młodzieży.

Po wojnie pracowałem jako nauczyciel w szkole w Sierpcu.

kpt. Zenon JANKOWSKI

w 1926 r. i przeżył z żoną 55 lat. Obecnie ma 6 wnuków, 11 prawnuików i jednego praprapnuika.

W 1924 r. podjął pracę w Zakładach Roszarniczych „Płótno” w Stęszewie, które produkowały tkaniny, głównie na potrzeby wojska, i pracował w nich przez całą II wojnę światową. Po wyzwoleniu Stęszewa przez Armię Czerwoną Andrzej Gmerek nie ujawnił swojego udziału w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Przewornie odjął sobie kilka lat, aby się odmłodzić. Pracował zawodowo do 1965 r.

W 1990 r. otrzymał Krzyż za Udział w Wojnie 1918–1921 oraz awans na stopień podporucznika. W 1997 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, a w stulecie urodzin otrzymał awans na stopień porucznika i Honorową Szablę Oficerską od Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

W uroczystości urodzinowej Andrzeja Gmerka oprócz licznej rodziny i przyjaciół uczestniczyli także przedstawiciele władz miasta i gminy. Wszyscy serdecznie gratulowali Jubilatowi wyjątkowej kondycji psychicznej i fizycznej. Oprócz serdecznych życzeń następnym stu lat życia i kwiatów Andrzej Gmerek



Andrzej Gmerek (w pierwszym rzędzie w środku) z rodziną i znajomymi

otrzymał również list gratulacyjny od marszałka Województwa Wielkopolskiego **Stefana Mikołajczaka**.

Na podst. mat. Bogdana CZERWIŃSKIEGO
i Marcelego SZAŁY oprac. F.D.

Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza w czasie II wojny światowej

Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza w okresie międzywojennym była bardzo ograniczona i zaczęła się nasilać w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny.

Dotyczyła głównie dyslokacji sił niemieckich i sowieckich oraz „Enigmy”, czego oczywistym dowodem była konferencja w Pyrach w lipcu 1939 r., w czasie której ppłk **Gwido Langer** i mjr **Maksymilian Ciężki** oraz polscy kryptolodzy z Biura Szyfrów Oddziału II ujawnili naszym brytyjskim i francuskim sprzymierzeńcom technologię i tajniki „Enigmy”. (...)

Przed konferencją w Pyrach kryptolodzy brytyjscy uważali, że szyfry „Enigmy” były nie do pokonania. Brytyjczycy otrzymali z „Enigmy” setki tysięcy tajnych niemieckich dokumentów o niezwyklej wartości strategicznej i operacyjnej, co w pierwszym rządzie było zasługą Polaków. „Enigma” była naszym wielkim, niezwykle szczodrym i bezcennym podarunkiem dla naszych brytyjskich i francuskich sprzymierzeńców, danym im jeszcze przed wybuchem wojny. Była ona naszym największym i najbardziej wartościowym wkładem do zwycięstwa nad Niemcami. „Enigma” przyczyniła się wcale do zwycięstwa Brytyjczyków w Bitwie o Atlantyk oraz w bitwie pod Alamein, a aliantów w kampanii francuskiej i włoskiej w 1944 roku. „Enigma” stała się w rękach Brytyjczyków głównym narzędziem ich strategicznych i operacyjnych zwycięstw nad Niemcami. (...)

W istocie polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza zaczęła się rozwijać na dobre po kampanii wrześniowej, a szczególnie po upadku Francji, kiedy rząd polski i resztki armii polskiej, w tym – co ważniejsze – prawie całe kierownictwo Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, przybyło do Wielkiej Brytanii w lecie 1940 r. (...)

24 września 1940 r., kiedy Wielka Brytania żyła w ciągłej obawie niemieckiej inwazji i toczyła swój samotny bój o przetrwanie, **Churchill** nakazał, w obecności gen. **Władysława Sikorskiego**, Premiera i Naczelnego Wodza, mjr **Desmondowi Mortonowi**, swemu zaufanemu doradcy ds. wywiadu, aby jak najszybciej doprowadził do spotkania pomiędzy brigadierem **Stewardem Menziesem** Szefem SIS (Secret Intelligence Service) i płk dypl. **Leonem Mitkiewiczem** Szefem Oddziału II Sztabu N.W. w celu uporządkowania i usprawnienia brytyjsko-polskiej współpracy wywiadowczej. 26 września 1940 r. doszło do spotkania po-

między brigadierem Menziesem i płk. Mitkiewiczem. Tak doszło, z inicjatywy premiera Winstona Churchila i za wiedzą gen. W. Sikorskiego, do zacieśnienia brytyjsko-polskiej współpracy wywiadowczej. (...)

W istocie doszło nie tylko do „zacieśnienia” współpracy pomiędzy obu wywiadami – brytyjskim i polskim, ale raczej do częściowego podporządkowania II Oddziału na cały okres wojny SIS. Od tej pory Oddział II pracował przede wszystkim na rzecz i polecenie SIS. Ponadto w dużej mierze był przez SIS finansowany. Praca i osiągnięcia II Oddziału podlegały ocenie SIS. Co więcej, wszystkie wiadomości i raporty uzyskiwane przez wywiad polski, nie dotyczące polskich spraw wewnętrznych, były natychmiast przekazywane Brytyjczykom. W praktyce były one przekazywane przez specjalny organ łącznikowy, na czele którego stał komandor **W. Dunderdale** (dla Polaków „Wilski”), który z kolei rozdzielał wiadomości i przekazywał je zainteresowanym organom informacyjnym (wywiadowczym) brytyjskich władz wyższego szczebla, jak War Office (Ministerstwo Wojny), Admirality (Admiralicja), Air Ministry (Ministerstwo Lotnictwa), Ministry of Economic Warfare (Ministerstwo Wojny Ekonomicznej) i inne.¹ (...)

Współpraca była niezwykle owocna i trwała do końca wojny. Rozwinęła się zaś na dobre w bardzo trudnym dla SIS okresie, kiedy jego europejska organizacja była zdeorganizowana i trzeba było zacząć ją odbudowywać niemalże od podstaw. Tymczasem wywiad polski posiadał już na kontynencie cały szereg szeroko rozbudowanych siatek wywiadowczych i dobrze działający system łączności radiowej. Był więc bardzo cennym partnerem dla SIS przez cały okres wojny.

Już w pierwszej połowie 1941 r., a więc w okresie Bitwy o Atlantyk, siatka polskiego wywiadu działająca we Francji była w stanie przesyłać do Londynu raporty o wypływających na morze niemieckich łodziach podwodnych z baz w Bordeaux, Breście i Le Havre, a siatki wywiadowcze ZWZ-AK meldować szczegółowo i obficie o niemieckich przygotowaniach do wojny z ZSRR, a więc dostarczać wiadomości o strategicznym znaczeniu. Wywiad polski był pierwszym, który poinformował SIS, że Niemcy testowali w Peenemunde „nowe bronie” w kwietniu 1943 r. (...)

Wywiad polski był więc wywiadem niemalże o światowym zasięgu. Pracę w terenie Oddział II

wykonywał przy pomocy ośmiu zakonspirowanych ekspozytur i trzydziestu pięciu placówek wywiadowczych. W terenie Oddział II posiadał w 1944 r. – 100 oficerów, 1666 agentów, 51 urzędników cywilnych, 26 szeregowych i 10 ochotniczek.

Meldunki dostarczane Brytyjczykom obejmowały informację i dokumenty dotyczące identyfikacji i dyslokacji wojsk, lotnictwa i marynarki państw osi, transportów wojskowych, przemysłu, strat, wyników bombardowań, fortyfikacji, polityki zagranicznej, stosunków wewnętrznych, tajnych broni, a także materiały kontrwywiadowcze oraz meldunki opracowane na podstawie depeš nieprzyjaciela przyjętych przez własny polski radiowywiad i odszyfrowanych przez polskich kryptologów. Tych wszystkich materiałów nasi sprzymierzeńcy otrzymywali wiele. Na przykład w roku 1944 Brytyjczycy otrzymali: 8384 meldunki wywiadowcze i kontrwywiadowcze oraz 29510 meldunków opracowanych na podstawie przechwyconych depeš nieprzyjaciela.

W sumie wywiad polski dostarczył Brytyjczykom w latach 1940–1944 ponad 76000 różnego rodzaju meldunków wywiadowczych. Niestety, nie wiemy ile raportów wywiadowczych Oddział II Sztabu N.W. dostarczył w 1945 roku. Meldunki te były bardzo wysoko oceniane przez sztab brytyjski. Sztab brytyjski uważał 25% meldunków z roku 1944 za wybitnie wartościowe, 60% za bardzo wartościowe i 12% za wartościowe, a tylko 2% za niewiele warte i 1% za bezwartościowe. (...)

Jak to podkreślał płk dypl. **Stanisław Gano**², szef Oddziału II N.W., pod koniec stycznia 1945 r., wywiad polski „prowadził wywiad zaczepny na terenie nieprzyjaciela oraz w krajach okupowanych, dostarczając wiadomości ze wszystkich dziedzin”. A zdobyte przez Polaków wiadomości „wydatnie zasiły sztaby sprzymierzonych”. Płk Gano dodawał, że „praca Oddziału prowadzona w myśl zawartych umów na rzecz sprzymierzonych sztabów, głównie brytyjskiego i amerykańskiego, stanowiła około 70% ogólnego wysiłku całości i jest bardzo poważnym wkładem Polskich Sił Zbrojnych do ogólnego wysiłku wojennego”.

W 1944 r., na czoło wybiła się praca sieci wywiadowczej Oddziału II na terenie Francji. Licząca 1500 ludzi siatka dostarczała „wiele cennych wiadomości: przed inwazją, w czasie jej trwania i walk w północnej i południowej Francji, ze wszystkich dziedzin, m.in. również jedna z pierwszych poinformowała o przygotowaniach i użyciu broni V-1”.³ Należy zaznaczyć, że wywiad Armii Krajowej donosił Londynowi o nowych niemieckich broniach już w 1942 roku.⁴ „Na osobne wyróżnienie – pisał Ga-

no – zasługuje niezwykle cenna i ciągła praca Oddziału Wywiadowczego Armii Krajowej, który wprawdzie nie podlegał bezpośrednio, ale otrzymywał wytyczne, pieniądze, materiały, sprzęt oraz ludzi wyszkolonych przez Oddział Inf. Szt. N.W.⁵ (...) Wywiad Armii Krajowej donosił też o masowych egzekucjach Żydów oraz o gazach. (...)

Oddział II Sztabu N.W. zakończył swą działalność dopiero 15 marca 1946 r., kiedy zaprzestano zbierania wiadomości i szkolenia personelu. W tym czasie podlegało mu, poza Centralą, 170 oficerów i 3500 agentów. (...)

Wywiad polski oddał Wielkiej Brytanii i aliantom ogromne usługi. Polska dając Wielkiej Brytanii „Enigmę” i wiedzę o jej tajemnicach zapewniła Brytyjczykom ich największą przewagę nad Niemcami – podkreśla historyk światowej sławy prof. **D.C.Watt**, jeden z najlepszych znawców dziejów ubiegłej wojny. Przekazana Wielkiej Brytanii „polska wiedza” o „Enigmie” była dla Brytyjczyków „wartością bezcenną”. Polska służba wywiadowcza była – dodaje Watt – pierwszą, która dostarczyła (W.Brytanii) pierwszych wiadomości o niemieckich programach dotyczących pocisków sterowanych V1 i V2.⁶

Wywiad polski dostarczał Wielkiej Brytanii wiadomości o strategicznym znaczeniu, które miały zasadniczy wpływ na losy ostatniej wojny światowej. (...)

Dunderdale meldował Churchillowi, że na 45770 meldunków, jakie SIS otrzymał z całej Europy w latach 1940–1945, 22047 meldunków pochodziło ze źródeł polskich, a więc ponad 44 procent. Meldunki polskie dotyczyły: dyslokacji i ruchów wojsk niemieckich, fortyfikacji lądowych, jak i nadbrzeżnych zarówno w Afryce Północnej, jak i we Francji i nad Bałtykiem, komunikacji, budowy łodzi podwodnych oraz szkolenia i nastrojów ich załóg, ruchu statków i okrętów wojennych, nowych broni, lotnisk, wyników bombardowań, przemysłu szczególnie lotniczego i zbrojeniowego, kolei i przemysłu chemicznego, badań technicznych, rolnictwa i finansów. (...)

Polski wywiad przyczynił się walcnie do opracowania planów inwazji i jej pomyślnego przeprowadzenia we Francji oraz ostatecznego zwycięstwa sił alianckich w Europie. Z drugiej strony należy podkreślić, iż tylko nasi alianci mogli obrócić doniesienia wywiadu polskiego w bezcenne instrumenty zwycięstwa, gdyż tylko oni posiadali potrzebne ku temu środki i możliwości zarówno wojskowe, jak i też polityczne. (...)

Nie ulega kwestii, że te bezsporne strategiczne osiągnięcia naszego wywiadu były naszym największym wkładem do wspólnego zwycięstwa nad Niemcami, z którymi wywiad polski walczył pomy-

Wróć nas Panie na Ojczyzny łono

Z wielką radością przeczytałam w październikowym wydaniu biuletynu „Kombatant” artykuł **Marii Gabiniewicz Droga tułacza żołnierza Armii Andersa**. Została tam opublikowana fotografia pomnika-ołtarza, który wybudował mój ojciec. Natychmiast postanowiłam wyszukać odpowiednie zdjęcia i uzupełnić podane w artykule informacje. Jest to też dobra okazja aby opisać drogę Polaków do Ojczyzny. Tak wielu z nich zostało na nie-ludzkiej ziemi na zawsze – a tak mało wróciło w rodzinne strony.

W 1943 r. nad jeziorem al Habbaniya polskie wojsko stacjonowało krótko. Mój ojciec **Edward Waszczuk** otrzymał zezwolenie od gen. **Bolesława Szareckiego** na pozostanie tam z przydzieloną mu grupą żołnierzy i dokończenie budowy pomnika. Monument ozdobiony był Orłem Białym i napisem: *Wróć nas Panie na Ojczyzny łono*. Stał nad jeziorem do 1948 r. – do czasu gdy zaczęto w tym miejscu budować kanał. Potem – jak poinformował ojca ks. **Stanisław Czapiewski** – pomnik prawdopodobnie został przeniesiony do Bagdadu.

W Persji ojciec wybudował jeszcze jeden monument. Przed-



Pomnik z napisem *Wróć nas Panie na Ojczyzny łono* nad jeziorem al-Habbaniya



Edward Waszczuk, budowniczy polskich pomników w Persji przy drugim swoim dziele. 1943 r.

stawiał on mapę Polski w przedwojennych granicach. Stojący na skalistej równinie kamienny pomnik otoczony był żelaznym ogrodzeniem.

Jednak zanim ojciec trafił na ziemię perską, przeszedł przez piekło sowieckich łagrów...

Ojca aresztowali 28 września 1939 r. Przesłuchania – jak mi po latach opowiadał – odbywały się nocą. Trwały przez wiele godzin. Więźniom świecono lampą prosto w oczy. Po dwóch tygodniach śledztwa ojciec wywieziony został do twierdzy w Brześciu. Potem – w środku zimy – zaczęła się długa droga w kierunku Archangielska.

Tragiczny był postój w Mińsku Litewskim. Otworzono wagony, kazano wszystkim wyjść na rampę towarową i rozebrać się do naga. Kolejno, bardzo dokładnie sprawdzano ubrania, a potem rewidowano więźniów. Mróz był silny, a ojciec mniej więcej pięćdziesiąty w kolejce. Zanim rewizja się skończyła, stopy przymarzły mu do podłoża. Enkawudzista pchnął go mocno i ojciec pobiegł w kierunku już ubranych. Wszyscy rozcierali zdrętwiałe z zimna ciała, pomagali sobie nakładać odzież.

Transport ojca skierowany został do Kotłasu. Śmiertelność była tam ogromna. Przez dziewięć miesięcy trwała zima, temperatura spadała często do -60°C . Więźniowie mieszkali w dużych namiotach. Pracowali

(dokończenie ze strony 9)

ślnie od pierwszego do ostatniego dnia drugiej wojny światowej, ponosząc przy tym bardzo ciężkie i bolesne straty dla dobra wspólnej sprawy. Z tej walki wywiad polski wyszedł zwycięsko.

Jan CIECHANOWSKI

Prof. Jan Ciechanowski, historyk (ur. w 1930 r. w Warszawie), od 1943 r. żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego, podczas walk ranny. Odznaczony, dwukrotnie, Krzyżem Walecznych. Autor pracy *Powstanie Warszawskie*.

Powyższy artykuł jest fragmentem referatu *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza w czasie II wojny światowej: zasady, przebieg i wyniki* wygłoszonego na konferen-

cji naukowej *Wkład polskiego wywiadu w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej* – Kraków, 22 października 2002 roku.

1. List płk.dypl. Leona Bortnowskiego, zastępcy szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza w latach 1942–1945 do płka dypl. Kazimierza Iranka-Osmeckiego, szefa Oddziału Drugiego Komendy Głównej Armii Krajowej w latach 1943–1944, z listopada 1948 r., z 3.6.4/31 str.
2. Pismo płka Gano do zastępcy szefa Sztabu Naczelnego Wodza do spraw Sił Zbrojnych z 23 stycznia 1945, A XII/24/57, IPMS
3. Tamże.
4. Tamże.
5. Depesza Szefa Oddziału VI do Dowódcy AK z 5 sierpnia 1942, 22.3.6.2.2. SPP
6. D.C. Watt, *How War Came*, London 1990, str. 621-22.

po kilkanaście godzin na dobę karczując lasy. O ucieczce nie było mowy – dookoła tylko lasy i tundra.

Znalazł się jednak jeden śmiałek – **Szczepański** z Łunińca. Jak daleko ten pół-trup mógł dojść? Wysłani dwaj żołnierze z psem wkrótce przyciągnęli go do obozu. Rzucili na środku placu przed barakiem. Jego nogi do kolan były całe w ranach, po których łąziły robaki. Więźniów po powrocie z pracy ustawiono w koło i zapowiedziano: *Każdy z was tak zdechnie, jak się do niego dotknie!*

I wreszcie wojna niemiecko-sowiecka. Niemcy prą na wschód, więźniowie są zwalniani. Ale tylko Polacy. Tu zaczęła się tragedia wielu ludzi, namówionych żeby stali się Białorusinami lub Ukraińcami. Miało być im lżej i mieli szybciej zostać zwolnieni. Tymczasem tych naiwnych nie uwolniono, bo pra-

wnie nie byli już Polakami.

Po wypuszczeniu z łagru ojciec ucieka na południe, byle dalej od północnych mrozów. Dociera wreszcie do Buzułuku. W komisji lekarskiej trafia na znajomego lekarza, który zamiast do szpitala daje mu przydział do wojska. Szpital w Rosji oznaczał

szybką śmierć, a wojsko polskie było jedyną nadzieją przeżycia.

Wreszcie przychodzi ewakuacja. Po podróży okrętem żołnierze w polskich mundurach wychodzą na ląd, padają i całują ziemię. Chociaż to perska, a nie ojcza, ale już ludzka.

Następnie Egipt: upały i mo-



Irak, maj 1943. Budowniczy polskich pomników w Persji. W pierwszym rzędzie drugi z prawej ojciec autorki.

skity. Znów podróż morską pod niemieckimi bombowcami. I Włochy. Ojciec był już ponad pięćdziesięcioletnim człowiekiem, został więc dowódcą ochrony szpitala. A potem były Ankona, Bolonia, Loretto i Rzym.

Halina BAZYLEWSKA

W rocznicę walk o Tobruk

(dokończenie z IV strony okładki)

Uroczystości rozpoczęła zmiana posterunku honorowego. Wartę zaciągnęli żołnierze wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Odegrane zostały hymny Brygady Karpackiej oraz 2 Polskiego Korpusu. Następnie uczestnicy złożyli wieńce na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Na jednej z tablic zdobiących to miejsce wiecznego spoczynku bezimiennego obrońcy Ojczyzny widnieje napis TOBRUK.

W okresie walk SBSK w Afryce Północnej była ona jedyną zorganizowaną jednostką lądową Wojska Polskiego walczącą u boku aliantów. Swoją szlak bojowy rozpoczęła licząc 4454

żołnierzy. Straty Brygady w całej kampanii libijskiej wyniosły 1930 żołnierzy, czyli ponad 40% jej stanu.

Dowódcą Brygady był gen. **Stanisław Kopański**. Jak mówią jego żołnierze – gotów był oddać



Podczas obrony Tobruku żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich otrzymali depezę:

Obrońcom Tobruku – wytrwania i ostatecznego zwycięstwa nad faszystami niemieckimi i włoskimi – obrońcy Odessy.

Odpowiedź brzmiała:

Walczącym obrońcom Odessy i Sewastopola żołnierskie pozdrowienia przesyłają żołnierze Tobruku.

życie za swoich podwładnych, a oni za niego.

Brygada Karpacka była niewątpliwie wojskiem dobrym i bitnym – zapisał w swych wspomnieniach gen. Kopański – a swoją drogą towarzyszyło jej wyjątkowe szczęście wojenne. Dość przypomnieć, że aż pięciokrotnie groziła jej zupełna likwidacja, której cudem uniknęła: w Syrii, kiedy mogli ją rozbroić i internować Francuzi, w Grecji, dokąd nie dotarła, choć była w drodze, w Tobruku, gdyby nieprzyjaciel natarł przed ofensywą Auchinlecka, w Mechili gdyby Rommel nie marudził, w Gazali, gdyby na czas

nie zlurowali nas Afrykańczycy. Dotarcie do Tobruku bez strat, niewielkie stosunkowo ofiary w Tobruku i w bitwie gazalskiej, to też są dowody Bożej opieki nad Brygadą Karpacką.

Na podst. materiałów Antoniego LIPKI oprac. G.W.

Dla tych, którzy wywalczyli niepodległość

Rozpoczynamy nowy cykl artykułów mających na celu przedstawienie sytuacji kombatantów – weteranów w innych krajach. Często słyszymy zarzuty, że prawo kombatanckie w Polsce zbyt daleko odbiega od unormowań zastosowanych w Europie Zachodniej. Tam jest znacznie lepiej, u nas biedniej i w dodatku pokrętnie, bez klarownych kryteriów. Na ile te potoczne uwagi są prawdziwe? Na to pytanie powinien odpowiedzieć właśnie przygotowywany cykl.

Przy okazji wyjaśniamy: wejście Polski do Unii Europejskiej nie będzie miało wpływu na kształt polskiej ustawy kombatanckiej. Ta sfera prawna nie jest bowiem objęta prawem Unii Europejskiej. Oznacza to, że polscy kombatanci i osoby represjonowane zachowają wszystkie otrzymywane obecnie świadczenia i przystąpienie do Unii nic tu nie zmienia.

Nim zamieścimy materiały współczesne, dziś proponujemy tytułem wstępu przypomnienie sytuacji weteranów w przedwojennej Polsce.

„Sen o potędze Polski”

Taki tytuł nosi książka **Marka Jabłońskiego**, wydana w Olsztynie w 1998 r. Podtytuł zaś wyjaśnia, że chodzi o ruch byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej.

Pierwsze wrażenie, jakie czytelnik odnosi po lekturze, to przytłaczające kłopoty natury organizacyjnej i silne rozproszenie organizacji, w dodatku w znacznej mierze uwikłanych w spory polityczne. Autor we wstępie podkreśla, że w latach 1914–1921 z bronią w ręku walczyło około 3 mln Polaków i to pod różnymi sztandarami, najpierw w armiach zaborczych. Czas spędzony w okopach, zwłaszcza po listopadzie 1918 roku, powodował jednak poczucie braterstwa broni, czemu sprzyjała też legenda towarzysząca obrońcom Ojczyzny. Niestety, łączyło kombatantów i poczucie, że „pomimo zasług w wolnej Polsce zepchnięci są na margines życia społecznego”. Ta ostatnia uwaga w znacznie mniejszym stopniu dotyczyła oficerów, ale i w tym przypadku decydowały koneksje polityczne oraz koleżeńskie.

Stowarzyszenia byłych wojskowych powstawały w oparciu o artykuły konstytucji marcowej 1921 r. i kwietniowej 1935 r. o prawie do zrzeszania się. Dochodziło do podziałów wewnątrz

organizacji i powracały próby łączenia się, silniejsze i bardziej skuteczne po maju 1926 r.

Początkowo kombatanci polscy mogli liczyć niemal wyłącznie na własne siły, a wyjątkiem byli weterani powstania styczniowego i inwalidzi wojskowi. Ci pierwsi otrzymali stopnie oficerskie, umundurowanie, stałe wysokie pensje i szczególną pozycję honorową, a drudzy już w kwietniu 1919 r. odbyli swój zjazd zjednoczeniowy i stworzyli bardzo operatywny związek (ZIW RP). W latach 1924–1925 obserwowano także uaktywnienie się Związku Legionistów Polskich. Po maju 1926 r. prawica doprowadziła do powstania Legionu Rzeczypospolitej Polskiej, a piłsudczycy powołali prężną Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (FPZOO) z prezesem **Romanem Góreckim**, późniejszym prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego i przejściowo nawet ministrem przemysłu i handlu w latach 1935–1936. Nie powstał natomiast urząd centralny do spraw kombatantów i osób represjonowanych. Marek Jabłoński w tabelach zbiorczych uwzględnił 36 związków i stowarzyszeń b. wojskowych okresu II Rzeczypospolitej, w tym także Związek Sybiraków. Wszystkie one mogły uzyskać środki na działalność własną

z sześciu źródeł: składki członkowskie, dochody z przedsiębiorstw koncesyjnych (np. hurtownie tytoniu i soli), subwencji, własnych spółek prawa handlowego, fundacji i imprez oraz zbiorów. FPZOO rozwinęła także akcję oszczędnościowo-ubezpieczeniową. Nie ma wątpliwości, że w sumie były to środki za skromne w stosunku do potrzeb i planów.

Zaopatrzenie kombatantów

Poszczególne stowarzyszenia b. wojskowych podejmowały liczne inicjatywy samopomocowe, zwłaszcza dla ograniczenia skutków bezrobocia, które dotykało również kombatantów. Dopiero 13 stycznia 1936 r. ukazało się rozporządzenie prezydenta RP o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych w walce o niepodległość Państwa Polskiego. Obejmowało ono odznaczonych Krzyżem Niepodległości, a nieposiadających wystarczających środków zapewniających egzystencję, niezdolnych w pełni do zarabkowania oraz mających co najmniej 55 lat. Precyzyjnie określono także uprzywilejowane grupy wdów i sierot. Wszyscy oni musieli dostarczyć odpowiednie zaświadczenia, w tym o wysokości uzyskiwanego dochodu. Naciski organizacji sprawiły, że Sejm 2 lipca 1937 r. przyjął ustawę wprowa-

dzającą preferencje pracy dla kombatantów. Mieli oni od tej pory przy równych kwalifikacjach zawodowych „pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w urzędach, przedsiębiorstwach, zakładach państwowych i samorządowych oraz w przedsiębiorstwach i zakładach przez państwo subwencionowanych lub koncesjonowanych”. Co jeszcze istotne, uprawnienie to objęło nie tylko osoby odznaczone Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości, ale także tych, którzy udowodnili swój czynny udział w walkach o niepodległość. Dowód ten mogły potwierdzać stowarzyszenia wymienione w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych. Wprowadzono też zasadę, że instytucje i zakłady, o których mówiła ta ustawa, muszą na każdym 33 pracowników zatrudnić osobę z grona b. wojskowych. Realizacja ustawy wywołała dużo kontrowersji.

Same organizacje kombatanciek w ramach niesienia pomocy swym członkom organizowały m.in. obiady dla bezrobotnych, warsztaty pracy, ogródki działkowe, świetlice, kolonie letnie dla dzieci, a nawet podejmowały inwestycje i akcje oświatowe.

Temat odrębny, to zaopatrzenie inwalidów wojennych. Pierwszą ustawę w tym względzie Sejm przyjął już 18 marca 1921 r. Nie była ona jednak realizowana, co doprowadziło do manifestacji, starć z policją, nawet przelania krwi. Stopniowo, drogą różnorodnych nacisków, uzyskiwano kolejne uprawnienia, a w 1928 r. prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego zyskali także byli skazani za działalność polityczną związaną z odzyskaniem niepodległości przez RP. Niestety, wielki kryzys gospodarczy skłonił rząd do wprowadzenia oszczędności, w tym i obniżki rent

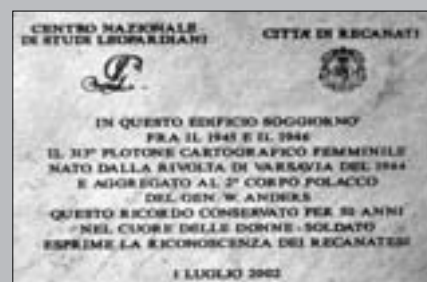
inwalidzkich. Ta tendencja odwróciła się w drugiej połowie lat trzydziestych, ale stale towarzyszyły jej emocje, naciski, protesty.

Dodać jeszcze trzeba, że odrębne ustawy regulowały zaopatrzenie z tytułu posiadanych odznaczeń wojskowych, poczynając od Orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Były to tak zwane pensje orderowe (kawalerowie VM), zniżki kolejowe, prawo do leczenia na koszt państwa. Stopniowo wobec b. wojskowych poszerzano uprawnienia do leczenia na koszt państwa, ale ze wskazaniem głównie na tych, którym nie przysługiwały takie prawa na podstawie innych przepisów. Oprócz przepisów istotne znaczenie miała postawa miejscowych dowódców wojskowych i wyższych urzędników państwowych oraz samorządowych. Często o ich przychylności wobec kombatantów decydowała wspólna przeszłość bojowa lub podobne preferencje polityczne.

Nie ulega wątpliwości, że w II Rzeczypospolitej b. wojskowi doświadczali satysfakcji z racji prestiżu związanego z udziałem w walkach o niepodległość, natomiast w zdecydowanej większości w skromnym zakresie mogli korzystać z uprawnień typu materialnego, zwłaszcza świadczonych bezpośrednio przez państwo. Porównanie jednak z obecną sytuacją są o tyle nieadekwatne, że kombatanci sprzed 1939 r. byli na ogół w wieku umożliwiającym wykonywanie pracy zawodowej. Mogli sądzić, że w miarę poprawiania się sytuacji państwa będą obejmowani rozleglejszą opieką, a w wieku sędziwym uzyskają status weteranów na podobieństwo powstańców 1863 roku.

Adam DOBRŃSKI

1 lipca w Recanati we Włoszech odsłonięto tablicę upamiętniającą pobyt w tej miejscowości w latach 1945–1946 grupy Polek wyzwolonych z obozu Oberlangen. Oprócz miejscowych władz i mieszkańców w uroczystościach uczestniczyli również przedstawiciele Ambasady RP, Konsulatu i Instytutu Polskiego z Rzymu, a dawny 313 Pluton Kartograficzny Kobiet reprezentowały **Jadwiga Badmajew** i **Barbara Roś**.



Napis na nowo odsłoniętej tablicy głosi: W tym budynku przebywał w latach 1945–1946 313 Pluton Kartograficzny Kobiet – uczestniczek Powstania Warszawskiego 1944 wcielony do 2 Polskiego Korpusu gen. Wł. Andersa. Tym wspomnieniem przechowywanym przez 50 lat w sercach Kobiet-Żołnierzy wyrażają wdzięczność mieszkańcom Recanati.

1 sierpnia w Wadowicach odbyły się uroczystości z okazji święta 12 pułku piechoty i Armii Krajowej Ziemi Wadowickiej. Święto zostało ustanowione na pamiątkę krwawej bitwy stoczony 1 sierpnia 1920 r. pod Lesznowem przez 12 pp z armią konną Budionnego. Współorganizatorami uroczystości byli: Zarząd Główny Stowarzyszenia Żołnierzy AK i Więźniów Politycznych w Krakowie, Urząd Miasta Wadowice i WКУ Oświęcim.

11 sierpnia w Warszawie odsłonięto kolejną tablicę upamiętniającą przejście kanałami obrońców „Reduty Wawelskiej” z Ochoty do Śródmieścia. 58 lat temu żołnierze IV Obwodu Armii Krajowej Ochota przeszli kanałami z ul. Wawelskiej 60 do wjazdu przy ul. Prokuratorzkiej. Było to pierwsze udane przejście kanałami zwartej grupy powstańczej.

O czym nie wszyscy mogą wiedzieć

W listach, które napływają do redakcji przewija się m.in. sprawa informowania stowarzyszeń o przyznaniu jego członkom uprawnień kombatanckich.

Brak nam informacji – pisze wprost jeden z prezesów – o wynikach weryfikacji naszych członków. To samo odnosi się do wdów. Nasz związek nie dostaje z Urzędu do Spraw Kombatantów informacji o wynikach postępowania. A uważamy, że tak nie może być. Skoro Urząd wymaga, żebyśmy opiniowali wnioski kombatanckie i skoro nasz związek przygotowuje i przesyła dokumenty do Urzędu, to powinniśmy dostawać wiadomość w postaci zaświadczenia.

Urząd od Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nie może – bez odpowiedniej podstawy prawnej – udostępniać informacji dotyczących osób ubiegających się o świadczenia kombatanckie, jak też wyników prowadzonego postępowania. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby sami zainteresowani informowali o tym organizacje, od których otrzymali rekomendacje przy ubieganiu się o uprawnienia kombatanckie.

Dla rozwiania wątpliwości, które znalazły się w cytowanym powyżej liście, pomocne są przepisy Kodeksu Postępowania Administracyjnego (KPA). Stwierdzają one, że decyzje dotyczące wyniku postępowania doręczane są stronom (art. 109 §1), zaś przez strony rozumiane są te osoby, których interesu prawnego dotyczy postępowanie (art. 28). Interes prawny w tym wypadku to oczywiście uzyskanie lub zachowanie uprawnień kombatanta bądź też wdowy lub wdowca po kombatanckim. Oznacza to, że Urząd ma obowiązek zawiadomić osobę, której sprawa dotyczy; nie może natomiast informować o tym szerszego grona – w tym również żadnej z organizacji.

Trzeba też pamiętać, że osoby, które ze względów opisanych w art. 21 ust. 2 *ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego* nie mogą uzyskać lub utraciły status kombatanta, bądź też wdowy lub wdowca po kombatanckim, mogłyby nie życzyć sobie,

aby decyzja ich dotycząca stała się powszechnie znana. Sytuacja taka jest niezwykle delikatna, dlatego też zawiadomienia o rozstrzygnięciu sprawy dostarczane są wyłącznie stronie postępowania. Wymaga tego poszanowanie prawa do prywatności, jak też prawa do dobrego imienia.

Nieco inaczej wygląda sytuacja, jeżeli zainteresowany na podstawie art. 32 KPA ustanowi pełnomocnika działającego w jego imieniu. W myśl art. 33 §1 KPA pełnomocnikiem strony może być osoba fizyczna posiadająca zdolność do czynności prawnych. Pełnomocnik taki upoważniony jest do wykonywania w imieniu zainteresowanego tych czynności prawnych, które zostały wskazane w pełnomocnictwie. Może ono obejmować również odbiór decyzji. Niestety wiąże się z tym pewne ryzyko – zdarzały się bowiem przypadki, że pełnomocnik nie przekazywał decyzji osobie, której przyznano uprawnienia kombatanckie. W rezultacie kombatant taki – nie posiadając dokumentu potwierdzającego jego status – nie otrzymywał z ZUS należnych mu świadczeń.

Przy okazji chcemy wyjaśnić jeszcze jedno nieporozumienie. *Ustawa o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego* wymaga od osób ubiegających się o uprawnienia uzyskania rekomendacji stowarzyszenia właściwego dla danego rodzaju działalności kombatanckiej lub doznanych represji. Warto pamiętać, że zgodnie z przepisami ustawy rekomendacja taka udzielana jest bez względu na to, czy osoba o nią zwracająca się jest członkiem stowarzyszenia, czy też nie. Można więc mieć status kombatanta nie będąc członkiem żadnej organizacji kombatanckiej. Podobnie osoba, która nigdzie nie należy lub wystąpiła ze stowarzyszenia kombatanckiego, nie utraci z tego powodu posiadanych uprawnień. Z kolei organizacja, która udzieliła rekomendacji, nie uzyskuje żadnych przywilejów w stosunku do wnioskodawcy – nie może na przykład żądać, aby osoba taka została jej członkiem.

(red.)

Zamawiam na rok 2003 „Kombatanta”
od nr do nr
po egz. każdego numeru

Zamawiam na rok 2003 „Kombatanta”
od nr do nr
po egz. każdego numeru

Zamawiam na rok 2003 „Kombatanta”
od nr do nr
po egz. każdego numeru

został też **Franciszek Brzezicki** – Sybirak. Wszyscy wyróżnieni otrzymali okolicznościowe upominki i książki. Na zakończenie uroczystości delegacja Urzędu przekazała na ręce dyrektora Domu Polskiego w Żytomierzu **Jerzego Bağińskiego**, zbiór książek o tematyce kombatanckiej dla miejscowej biblioteki.

Uroczystości towarzyszyło wiele wzruszeń i łez. Zebrani weterani dziękowali za to, że Polska pamięta o ich poświęceniu w czasie wojny i w obecnych czasach stara się im ten wysiłek wynagrodzić. Odżyło wiele wspomnień frontowych. Wspominano kolegów, którzy polegli na wojnie. Odbyło się wiele rozmów indywidualnych, w których podnoszone były bolączki dnia codziennego.

Po południu minister Turski wydał bankiet dla weteranów Wojska Polskiego mieszkających na Żytomierszczyźnie.

Uroczystości w Domu Polskim poprzedziło spotkanie polskiej delegacji z szefem obwodowej administracji państwowej **Mikołajem Rudczenką**, który w swoim wystąpieniu wielokrotnie podkreślał wielką wagę, jaką Ukraina przywiązuje do dobrych stosunków z Polską. Zwracał także uwagę na przyjaźń łączącą prezydentów Polski i Ukrainy.

Następnego dnia delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych złożyła wiązankę kwiatów przed pomnikiem upamiętniającym miejsce formowania I Korpusu Pancernego w miejscowości Osipowo niedaleko Berdyczowa.

W ostatnim dniu wizyty minister Turski wraz z towarzyszącymi osobami złożył hołd ofiarom stalinizmu pochowanym w lesie nieopodal miejscowości Bykownia na przedmieściach Kijowa.

Krzysztof P. SKOLIMOWSKI

Najlepszy urzędnik

14 listopada br. **Mirosława Pieńkowska** (z lewej) z Wydziału Informacji i Obsługi Interesantów Biura Ewidencji i Archiwum Urzędu otrzymała od **Jana Turskiego**, kierownika Urzędu (z prawej) i **Andrzeja Bidy**, Dyrektora Generalnego Urzędu (w środku) gratulacje z okazji zdobycia tytułu *Najlepszego Urzędnika 2002 r. Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych*.



fol. F. Dąbkowska

Od stycznia 2003 r. egzemplarz „Kombatanta” nadal będzie kosztował 2,00 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki – 24 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą wynosi rocznie równowartość 24 dolarów USA (mogą być czeki). Wpłaty prosimy kierować na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych: **NBP Oddział Okręgowy Warszawa nr 0310101010005047223100000 z dopiskiem „Kombatant”**. Na blankiecie należy podać liczbę zamawianych egzemplarzy oraz dokładny i czytelny adres.

Odcinek dla poczty

Zł gr.....

słownie
złotych

wpłacający

Dokładny adres

**Urząd ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych**
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
NBP Oddział Okręgowy Warszawa
0310101010005047223100000

Datownik

Opłata

.....
Podpis przyj.

zł.....gr....

Odcinek dla posiadacza rachunku

Zł gr.....

słownie
złotych

wpłacający

Dokładny adres

**Urząd ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych**
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
NBP Oddział Okręgowy Warszawa
0310101010005047223100000

Datownik

Opłata

Wypełnić
na odwrocie

zł.....gr....

Odcinek dla wpłacającego

Zł gr.....

słownie
złotych

wpłacający

Dokładny adres

**Urząd ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych**
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
NBP Oddział Okręgowy Warszawa
0310101010005047223100000

Datownik

Opłata

.....
Podpis przyj.

zł.....gr....

12 sierpnia we Wrocławiu 175. kombatantów uczestniczyło – na zaproszenie Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego – w uroczystości wręczenia Patentów Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny. Podobna uroczystość odbyła się również 14 sierpnia. Patenty weterana otrzymało wówczas 170. kombatantów.

13 sierpnia w Warszawie przy ul. Kilińskiego, w miejscu wybuchu czołgu-pułapki, oddano hołd poległym powstańcom i mieszkańcom Starej Warszawy.

14 sierpnia w Poznaniu Dowództwo Komendy Garnizonu Poznań zorganizowało uroczystości garnizonowe z okazji 82. rocznicy Bitwy Warszawskiej i Święta Wojska Polskiego. Po uroczystości przed Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich, wysłuchaniu przemówień i apelu poległych, odbyło się spotkanie żołnierskich pokoleń, w którym uczestniczyli kombatanci i zawodowa kadra oficerska.

14 sierpnia w Stęszewie zorganizowano uroczystość z okazji 82. rocznicy Bitwy Warszawskiej. Gościem honorowym obchodów był uczestnik bitwy – 102-letni por. **Andrzej Gmerek**. Uroczystości rozpoczęto mszą św. w intencji poległych obrońców Ojczyzny oraz za zdrowie por. Gmerka. Po oddaniu hołdu przed Pomnikiem Obrońców Ojczyzny, uczestnicy przeszli do Muzeum Regionalnego, gdzie por. Gmerek otrzymał honorową odznakę „Zasłużony dla Województwa Wielkopolskiego”.

15 sierpnia w Lublinie w miejscowym garnizonie, zorganizowano uroczyste obchody Święta Wojska Polskiego. Poprzedziła je msza św. przy Kopcu-Pomniku 8 pułku piechoty. Kombatantom i żołnierzom zawodowym wręczono akty mianowań i awanse, odczytano Apel Poległych i złożono przed pomnikiem kwiaty. Na zakończenie zebrani mieli możliwość obejrzenia defilady pododdziałów 3 Brygady Zmechanizowanej Legionów i wysłuchania koncertu orkiestry wojskowej. Podczas uroczystości odbyła się również promocja książki o 8 pp.

Przyjaciel Polaków

Obozy jenieckie w czasie II wojny światowej odwiedzane były przez przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i organizacji YMCA. Celem tych kontroli było sprawdzenie, czy Niemcy przestrzegają konwencji genewskiej dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Z wyjątkiem ZSRR, który nie podpisał tej konwencji (co ujemnie się odbiło na jeńcach zarówno radzieckich jak i niemieckich), wszystkie państwa stosowały się w zasadzie do tych postanowień. Piszę „w zasadzie”, bo hitlerowcy, gdy tylko mogli, usiłowali robić odstępstwa. W ostatniej fazie wojny Heinrich Himler, szef SS, wydał nawet rozkaz przewiezienia jeńców polskich do obozów koncentracyjnych. Szybka ofensywa Armii Czerwonej uniemożliwiła przeprowadzenie tej akcji.

Do obozu IIC Woldenberg przyjeżdżał parokrotnie na kontrole pastor **Christian Christiansen**, przedstawiciel MCK i YMCA duński. Już podczas pierwszego pobytu stwierdził, że Polacy rozwinięli w obozie tak wszechstronną działalność w ramach dozwolonych przez konwencję, że ich pobyt za drutami nie powodował ekstremalnie depresyjnych zachowań. Zaskoczyła go możli-

wość uzyskania w obozie świadectwa maturalnego, a nawet zdobycia stopni magisterskich. Poziom nauczania był tak wysoki, że po wojnie świadectwa były uznawane przez naukowe instytucje polskie. Jak powiedział później jego syn, pastor oczarowany był poziomem życia kulturalnego w obozie. Oczywiście nie mógł wiedzieć o jenieckiej działalności podziemnej, przygotowującej obronę na wypadek likwidacji obozu.

Pastor Christiansen był w Woldenbergu wielokrotnie. W miarę możliwości starał się wywrzeć na niemieckiej komendanturze obozu pewne ulgi dotyczące działalności kulturalnej jeńców. Przyczynił się na przykład do przesyłania przez YMCA sprzętu sportowego dla jeńców. Inspekcjonował wiele innych obozów na terenie Niemiec, bywał też w obozach alianckich w Afryce, gdzie przetrzymywano jeńców niemieckich i włoskich. Gdy Armia Czerwona weszła w granice Rzeszy, pastor Christiansen dostał się do niewoli radzieckiej. Jako szpiega wysłano go do łagru. Do Danii wrócił w 1947 roku.

Mimo tych przejść i upływu czasu nie zapomniał o Woldenbergu. Nawiązał z nami kontakt



*Pełnych radości i spokoju
Świąt Bożego Narodzenia
oraz zdrowia, pogody ducha
i spełnienia wszystkich marzeń
w Nowym 2003 Roku*

Szanownym Czytelnikom i Współpracownikom

*życzeń
Redakcja „Kombatanta”*



Grób jeńców wojennych z obozu IIC Woldenberg, którzy zginęli w styczniu 1945 r. podczas starcia między niemiecką strażą a czołgami radzieckimi, które dogoniły kolumnę ewakuowanych.

i przyjechał, już do Dobiegniewa, na zjazd Oficerów Września Woldenberczyków. Przyjeśliśmy go z radością, a on wspominał o prezentach, rękodzielach jeńców, jakie otrzymywał w czasie wizyt za drutami. Niestety, na tegorocznym zjeździe już go nie było. Zmarł rok wcześniej. Przyjechał natomiast jego syn Niels z małżonką i synem. Uczynił to na polecenie ojca, który często opowiadał o przyjaznych kontaktach z polskimi jeńcami i prosił, by prezenty od nich przekazać do Muzeum Woldenberskiego. Wzruszeni byliśmy, kiedy Niels, ze łzami w oczach, opowiadał

o uczuciach ojca do Woldenberczyków.

W tym roku, jak zawsze, mieszkańcy Dobiegniewa powitali nas bardzo serdecznie. Ta serdeczność widoczna była nawet na ulicach. Przechodnie dziękowali nam za przybycie. Młodzież przyjmowała nas w murach swej szkoły, której patronem jest podchorąży

Tadeusz Starzec. W Dziedzicach (dawny Detz), gdzie zbudowano szkołę, podczas ewakuacji obozu w styczniu 1945 roku zginęło kilkudziesięciu jeńców. Z młodzieżą szkolną jesteśmy od lat zaprzyjaźnieni. I choć na zjazd tegoroczny przyjechało nas tylko dziesięciu, byliśmy przyjmowani szczególnie gorąco wierszami poetów obozowych i piosenką *Aniu, Aniu wyjdź przed sień...* Na zakończenie pobytu w Dziedzicach – razem z uczniami oddaliśmy hołd przy grobie pomordowanych. Jest on pod troskliwą opieką miejscowej ludności.

Witold DOMAŃSKI

* * *

Współpracę i serdeczne kontakty Woldenberczyków z mieszkańcami Dobiegniewa, a szczególnie z nauczycielami i uczniami, potwierdza list od dyrekcji Szkoły Podstawowej im. Żołnierzy Września – Woldenberczyków. **Ewa Grzankowska** i **Helena Niedziałkowska** piszą w nim m.in.:

Powojenna historia Dobiegniewa nierozdzielnie wiąże się z Woldenberczykami. To oni sprawując opiekę nad szkołą ufundowali sztandar, utworzyli izbę pamięci, wyposażyli gabinet dentystyczny, harcerzom przekazali środki finansowe na zakup sprzętu turystycznego, bibliotekę doposażyli w książki i pomoce naukowe.

W ostatnich latach kontakty

między Woldenberczykami, ich rodzinami a środowiskiem szkolnym wyraźnie zacieśniły się. Rzecz można, że wspólnie tworzymy „małą rodzinę”. Organizujemy spotkania nie tylko z uczniami w klasach, ale również z nauczycielami. Liczne rozmowy telefoniczne, okolicznościowe życzenia, listy, pamiątki w formie zdjęć, utworów poetyckich, a nawet prywatne kontakty stały się wyrazem wzajemnych sympatii.

Inicjatywy Woldenberczyków wielokrotnie też zmieniały wygląd naszej miejscowości, nie sposób ich tu wszystkich wymienić. Wszelkie starania Woldenberczyków to znakomita promocja Dobiegniewa w kraju i za granicą.

Kalendarium kombatancie

15 sierpnia w Poznaniu odprawiono mszę św. w intencji żołnierzy WP poległych w bitwie z bolszewikami pod Radzyminem w 1920 r.

15 sierpnia we Wrocławiu uczczono 82. rocznicę Bitwy Warszawskiej oraz Święto Wojska Polskiego. Mszy św. koncelebrowanej przewodził ks. prałat **Sławomir Żarski**, który w czerwcu br. został wybrany nowym dziekanem wojsk lądowych. Uroczystości uświetniły liczne kombatancie poczty sztandarowe, Orkiestra i Kompania Honorowa Śląskiego Okręgu Wojskowego.

25 sierpnia w Dębicy kombatanci ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przy wsparciu samorządu zorganizowali uroczystość 58. rocznicy bitwy partyzantów AK z przeważającymi siłami hitlerowców na Polanie Kałużówka. Na obchody licznie przybyli kombatanci – uczestnicy bitwy z powiatu Dębickiego, Krakowa, Warszawy, Sędziszowa Małopolskiego i Tarnowa wraz z pocztami sztandarowymi. Po mszy zgromadzeni udali się na miejsce bitwy i złożyli kwiaty przed pomnikiem upamiętniającym poległych kolegów.

26 sierpnia w Warszawie przy ul. Freta 16 kombatanci ze Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oddali hołd członkom sztabu Armii Ludowej poległym w czasie Powstania Warszawskiego.

27–29 sierpnia w Rembertowie k. Warszawy odbył się XXII Zjazd 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Uczestniczyło w nim blisko 200 osób.

28 sierpnia w Słupnie oddano hołd dwudziestu Polakom, ofiarom hitlerowskiego terroru w 60. rocznicę ich tragicznej śmierci. W uroczystości wzięli udział kombatanci, przedstawiciele władz miasta, gminy, powiatu i województwa oraz mieszkańcy Słupna i okolic.

1 września w Rabce, w kościele p.w. Św. Teresy, poświęcono tablicę upamiętniającą dwóch dowódców partyzanckich, synów podhalańskiej ziemi: kpta Jana Stachurę „Adama” i mjra Józefa Kurasia „Ognia”. Fundatorem tablicy było miejscowe koło żołnierzy Armii Krajowej.

Pamięci załogi samolotu Halifax II

2 września w Zawadzie w Sanktuarium Matki Boskiej odprawiono mszę św. w intencji represjonowanych żołnierzy-górników. Wzięły w niej udział m.in. poczty sztandarowe Armii Krajowej i Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych z Dębicy.

2 września w Mielcu Wojskowa Komenda Uzpełnień zorganizowała uroczyste spotkanie z okazji Dnia Weterana. Zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich organizacji kombatanckich z powiatów, które podlegają terenowo mieleckiemu WKU. Po wprowadzeniu kilkunastu pocztów sztandarowych i okolicznościowych przemówieniach Komendant WKU wręczył kombatantom nominacje na wyższe stopnie oficerskie. Uroczystość zakończył występ młodzieżowej orkiestry dętej i spotkanie kombatantów z żołnierzami.

2 września w Warszawie, żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, uczestnicy obrony Tobruku: **Antoni Lipka**, **Mieczysław Naruszewicz** i **Zenon Siarkiewicz** uczestniczyli w obchodach narodowego święta Libijczyków zorganizowanych na terenie ambasady libijskiej.

3 września w Legionowie Zarząd Województwa Mazowieckiego Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP zorganizował uroczyste spotkanie z okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej, Dnia Weterana oraz rocznicy Bitwy pod Lenino. W gmachu 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej liczni kombatanci i członkowie Związku mieli m.in. możliwość obejrzenia występu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP i zwiedzenia Sali Tradycji 1WDZ im. Tadeusza Kościuszki.

4 września w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej odsłonięto pomnik ku czci słowackich żołnierzy walczących w Powstaniu Warszawskim. W plutonie 535, 1 kompanii batalionu „Tur”, Zgrupowania „Kryśka” walczyło kilkunastu Słowaków pod dowództwem ppor. **Miroslawa Iringha**. Niemal wszyscy polegli.

(ciąg dalszy na stronie 20)

Rankiem 30 października 1942 roku, koło gospodarstwa Hellenen, w pobliżu miasteczka Egersund w Norwegii rozbił się samolot typu Halifax II. Samolot był oznakowany W-7773 S i należał do tajnego brytyjskiego szwadronu 138th Special Duty Squadron, który miał swoją bazę na lotnisku Tempsford w pobliżu Londynu. W nocy samolot ten leciał nad Lublinem, gdzie miał zrzucić trzech „cichociemnych” oraz sprzęt, broń i amunicję. Przejąć ich miała Armia Krajowa. Nie uzyskano jednak kontaktu z grupą odbiorczą i samolot zawrócił w kierunku Tempsford. W drodze powrotnej znalazł się nad terytorium południowej Norwegii i uległ wypadkowi w okolicach Hellenen. Nie wiadomo co było przyczyną rozbicia się samolotu o skały. 7-osobowa załoga i trzech pasażerowie, przygotowani do służby w armii podziemnej w Polsce, zginęli. Dzień później ich zwłoki przetransportowano do Egersund. Niemieckie władze wojskowe nie pozwoliły pochować ich w poświęconej ziemi. Ciała przewieziono na pustkowie i zakopano nie oznaczając miejsca. Po kapitulacji Niemiec wiosną 1945 roku odnaleziono miejsce pochówku, odkopano ciała i pogrzebano na terenie przykościelnym w Egersund. Tu spoczywali do 1953 r., gdy przewieziono ich szczątki na cmentarz Vestre Gravlund w Oslo. Leżą tu do dziś w zbiorowej mogile.

W 1995 roku z okazji 50-lecia zakończenia II wojny światowej, w obecności władz norweskich, przedstawicieli polskiej ambasady, Polaków osiadłych w Norwegii i okolicznych mieszkańców odsłonięto tablicę pamiątkową w miejscu katastrofy Halifaxa II.



fot. B. Bratbak

Na tablicy pamiątkowej w Hellenen wymieniono nazwiska dziesięciu Polaków poległych w katastrofie Halifaxa II. Byli to trzej „cichociemni”: Jerzy Bichniewicz, Stanisław H. Hencel i Wiesław Szpakowicz oraz załoga samolotu: Czesław Kozłowski, Tadeusz Madejski, Franciszek Pantkowski, Franciszek Sobkowiak, Mariusz A. Wodzicki, Franciszek Zaremba, Waclaw Żuk.

Miejsce to odwiedza norweska Polonia, polscy turyści i Norwegowie zainteresowani historią ostatniej wojny.

Również bieżącego roku, 30 października, w 60. rocznicę katastrofy samolotu, przybyli tu polscy oficerowie służący dziś w głównej kwaterze NATO w Stavanger. Był też nowo mianowany polski konsul honorowy w Stavanger adwokat **Ulf-Einar Staalesen** i 82-letni **Finn Torgrimsen** z małżonką, który jest synem konsula przedwojennej Polski w Stavanger. On również pełnił obowiązki konsula krótko po zakończeniu wojny. Z Egersund przybył historyk **Arvid Midbrod**, były kierownik Muzeum Ludowego w Dalane oraz wielu norweskich przyjaciół Polski.

Uroczystość przy płycie pamiątkowej rozpoczął trębacz z norweskiej marynarki wykonując m.in. *Rotę*. Starszy oficer z kwatery NATO płk **Andrzej**

Uroczystości w Narwiku

Położony w północnej Norwegii Narwik obchodzi w tym roku stulecie istnienia. Mimo że nie należy do wielkich metropolii, jego nazwa i dzieje, są znane – zwłaszcza od czasów II wojny światowej. Strategiczne znaczenie Narwiku spowodowało, że w kwietniu 1940 r. miasto opanowali Niemcy. Wówczas rozegrały się tam dramatyczne wydarzenia.

Prawie w tym samym czasie we Francji formowało się wojsko polskie pod dowództwem gen. **Władysława Sikorskiego**. Pierwszą w pełni gotową do działań bojowych jednostką była Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich w sile 5000 żołnierzy. Brygada ta została drogą morską przerzucona do Narwiku. Poza nią w kampanii norweskiej udział brała nasza marynarka wojenna: okręty Grom, Burza, Błyskawica – Grom został zatopiony bombami lotniczymi w fiordzie pod Narwikiem – a także polskie statki marynarki handlowej: Chrobry, Batory i Sobieski.

28 maja 1940 r., po zaciętych walkach na morzu i w górach, Narwik został odbity przez sojusznicze wojska brytyjskie, francuskie, polskie i norweskie.

Narwik najbardziej spośród miast Norwegii odczuł grozę i terror wojny. Świadczą o tym cmentarze, na których zostali pochowani polegli tutaj żołnierze polscy, brytyjscy, francuscy i norwescy. Na cmentarzu w Narwiku pochowano też Jugosłowian i Rosjan, gdyż w czasie wojny znajdował się tam obóz koncentracyjny dla Jugosłowian i obóz dla jeńców rosyjskich.

Założona 1990 r. fundacja „Narvik – Fundacja Pokoju i Pojednania”, której głównym celem stało się umacnianie pokoju poprzez szerzenie wiedzy, przysłała zaproszenie dla dwóch polskich kombatantów na konferencję zatytułowaną *Sprawiedliwość, Prawda i Pojednanie*. Do Narwiku polecili ppor. **Kazimierz Dębski** i ppor. **Jerzy Horecki**, byli żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, walczącej w Narwiku, obecnie członkowie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kombatantów PSZ na Zachodzie. Kazimierz Dębski pływał w marynarce wojennej do końca wojny, a Jerzy Horecki przeszedł szlak bojowy z I Dywizją Pancerną gen. Maczka.

W delegacji z Polski byli również: ambasador RP w Norwegii, przewodniczący grupy parlamentarnej Polska-Norwegia, komendant Wyższej Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu oraz 5 podchorążych. Tematyka konferencji, która odbyła się 23–26 października br., obejmowała szereg spraw, m.in. problemy przestrzegania Praw Człowieka. Wykładowcami byli znani eksperci ze świata nauki i polityki. Konferencję zakończył koncert Opery w Narwiku.

Dla upamiętnienia wydarzeń w Narwiku, 28 maja każdego roku, odbywa się w Warszawie uroczystość – w asyście wojska polskiego kombatanci, młodzież i społeczeństwo składają kwiaty przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Zygmunt KORWIN-SOKOŁOWSKI

Malik złożył kwiaty od polskich sił zbrojnych i grupy polskich oficerów w Norwegii. Mjr **Andrzej Wnuk** z polskiego lotnictwa złożył kwiaty w imieniu polskich weteranów z Polish Air Force Association Charitable Trust in Great Britain z Londynu. W imieniu dwóch polskich rodzin, które utraciły swoich bliskich w tej katastrofie złożył kwiaty i zapalił znicz **Bjørn Bratbak**. Odczytano też pozdrowienia w języku polskim przesłane przez **Annę Bichniwicz-Apanowicz** z Radomia, wdowę po jednym z tragicznie tu zmarłych, której w 1995 r. udało się przyjechać do Hellern. Bjørn Bratbak złożył również kwiaty i zapalił znicz w imieniu rodziny Pantkowskich z Koronowa k. Bydgo-

szczy. Państwo Pantkowscy dopiero przed kilkoma tygodniami dowiedzieli się, że ich krewny **Franciszek Pantkowski** był wśród ofiar katastrofy. Uroczystość zakończono odegraniem polskiego hymnu narodowego, a jej uczestnicy udali się do Egersund, gdzie zostali ugoszczeni przez władze gminy. Tu polscy goście dziękowali reprezentantom gminy Egersund za gościnność i pamięć o ich tragicznie zmarłych rodakach. Nim wszyscy się rozstali Finn Torgrimsen przekazał nowo mianowanemu konsulowi flagę państwa polskiego, która powiewała nad konsulem od chwili jego otwarcia w 1932 r. aż do początku niemieckiej okupacji w kwietniu 1940 r., czyli do momentu likwi-

dacji konsulatu. Flagi tej użyto w 1995 r. podczas odsłaniania tablicy pamiątkowej w Helleren. Życzeniem Finna Torgrimsena jest, by przechowywano ją w otwartym obecnie konsulacie. Wzruszony konsul Staalesen obiecał, że będzie otoczona staranną opieką.

Otwarcie polskiego konsulatu w Stavanger w czerwcu 2002 roku jest jedną z oznak, że więzi między Norwegią i Polską są coraz ściślejsze. Dla polskich oficerów dzień pamięci przy tablicy koło Helleren i wizyta w Egersund są dowodem przyjaźni i współpracy między naszymi dwoma narodami.

Bjørn BRATBAK
(tłum. z j. norweskiego: Z. Tyszko)

W rocznicę wysiedleń

W 1942 r. hitlerowscy okupanci podjęli próbę germanizacji Zamojszczyzny. Służyć temu miała akcja masowych wysiedleń tamtejszej ludności. Ich ofiarą – jako pierwsi – padli mieszkańcy Skierbieszowa. W sześćdziesiątą rocznicę tamtych dramatycznych wydarzeń odbyła się uroczystość upamiętniająca męczenników i podtrzymująca pamięć o niemieckim bestialstwie.

23 listopada 2002 r. Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych oraz Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, przy wsparciu miejscowych władz samorządowych, zorganizowały uroczystości podtrzymujące pamięć o wysiedleniach mieszkańców Skierbieszowa i okolic. W obchodach rocznicowych udział wzięło około tysiąca osób, w tym kombatanci oraz licznie zgromadzona młodzież. Uroczystość uświetniło 40 pocztów sztandarowych.



Uczniowie Gimnazjum im. Dzieci Zamojszczyzny składają ślubowanie na sztandar ufundowany przez kombatantów

Uczestnicy zebrali się przy Pomniku Walk i Męczeństwa w centrum osady. Ceremonię otworzył jej główny organizator – **Tadeusz Pszenniak**, prezes PZBWP-WiOK oraz ZKRPiBWP w Skierbieszowie.

Pomnik ten oddaje hołd żołnierzom biorącym udział w wal-

kach na różnych frontach II wojny światowej, partyzantom z Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, wszystkim pomordowanym w obozach zagłady – powiedział w swoim wystąpieniu prezes Pszenniak – Pomnik ten jest także hołdem oddanym zmarłym, pomordowanym i zaginionym Dzieciom Zamojszczyzny. Cała ziemia zamojska prześlągnięta jest krwią pomordowanych przez okupanta niemieckiego i sowieckiego.

Delegacje biorące udział w uroczystości złożyły przed monументem wieńce i wiązanki kwiatów. Następnie uczestnicy – prowadzeni przez orkiestrę wojskową – przeszli przed gmach miejscowego gimnazjum.

Pamiętkową tablicę – upamiętniającą punkt zborny, z którego wywożona była ludność Skierbieszowa i okolic – odsłonił minister **Jan Kołtun**, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Została ona umieszczona na budynku

szkoły – w miejscu gdzie w 1942 r. znajdował się plac, na którym okupanci przeprowadzali segregację wysiedlonych. Umieszczony na niej napis głosi: *Wy-rwane tej nocy ze snu dzieci wraz z rodzicami przeżyły grozę strachu, łez, zimna, bicia oraz pozbawienia godności ludzkiej. Wysiedlona ludność straciła dorobek całego życia i jako pierwsza została osadzona w obozie hitlerowskim w Zamościu, a później w obozach zagłady w Oświęcimiu i Majdanku. Część została wywieziona na roboty przymusowe w głąb III Rze-*

szy oraz na tereny okupowane w okolicach Warszawy i Siedlec. Wielu z nich utraciło życie i nie powróciło do rodzinnych stron. Cześć ich pamięci!

Dalsza część obchodów miała miejsce w sali gimnastycznej szkoły. Odbyła się wówczas uroczystość nadania Gimnazjum Publicznemu w Skierbieszowie imienia Dzieci Zamojszczyzny. Uczniom i dyrekcji szkoły przekazany został sztandar ufundowany przez kombatantów. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik **Jan Słoma**, były więzień obozu hitlerowskiego w Zamościu. Następnie odprawione zostało nabożeństwo, podczas którego homilię wygłosił ks. prof. **Józef Bazylak**, wysiedlony ze Skierbieszowa jako dziecko w listopadzie 1942 r.

Po mszy przemówienie wygłosił min. Kołtun. Zwracając się do młodzieży powiedział m.in.: *Żyjecie w dobrych czasach – Ojczyzna nasza jest wolna, a Wy nie jesteście zagrożeni tym, że trzeba będzie w jej obronie wystąpić zbrojnie. Jednak stoi przed Wami konieczność innej, a równie trudnej walki – walki o godne miejsce naszego narodu w zjednoczonej Europie. W tej wspólnej Europie bronić będziecie ducha – chrześcijaństwa, polskiej państwowości, polskiej kultury, polskich obyczajów, polskiego patriotyzmu. Będziecie musieli oświadczać wszem i wobec, bez kompleksu ubogich krewnych, co Europa zawdzięcza narodowi polskiemu. To wy będziecie musieli powiedzieć innym, że mroźna noc 27 listopada 1942 r. w Skierbieszowie zdarzyła się w Europie. To wy będziecie musieli powiedzieć innym, że noc tę zgotowali Europejczycy Europejczykom. Do tego potrzebna jest miłość Ojczyzny i dobra wiedza – te dwie wartości zawsze razem, nigdy osobno.*

Sztandar dla Zespołu Szkół im. Kombatantów RP

W październiku br. w Zespole Szkół nr 3 im. Kombatantów RP w Dzierżoniowie odbyły się dwie ważne uroczystości: przekazanie szkole nowego sztandaru i odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Zapoczątkowały one obchody 40-lecia istnienia szkoły.

11 października uroczystości rozpoczęła msza św. koncelebrowana przez ks. kapelana por. **Mariusza Stolarczyka**, który wygłosił okolicznościową homilię i poświęcił sztandar. Msza w Kościele Św. Jerzego miała wspaniałą oprawę. Wzięli w niej udział zaproszeni goście, liczne poczty sztandarowe, społeczność szkoły. Szyku całości dodawała kompania reprezentacyjna 22 Karpackiej Brygady Piechoty Górskiej OT z Kłodzka i Orkiestra Reprezentacyjna Śląskiego Okręgu Wojskowego z Wrocławia.

Następnie zebrani przemaszewali przy wtórze orkiestry przez rynek i ulice miasta do kina „Zbyszek”. Na scenę zostały wprowadzone poczty sztandarowe, odśpiewano hymn państwowy. Gości powitał **Jarosław Raś**, jeden z nauczycieli szkoły. Oprócz najważniejszych gości – kombatantów ze wszystkich związków i kół kombatanckich Ziemi Dzierżoniowskiej, w uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz miasta i powiatu, kuratorium oświaty, dyrektorowie szkół, urzędów i instytucji, rodzice, nauczyciele i uczniowie.

W uroczystości uczestniczył **Krzysztof P. Skolimowski**, dyrektor Departamentu Stowarzyszeń i Spraw Socjalnych, reprezentujący kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych ministra Jana Turskiego – jednego z fundatorów sztandaru.

Później dyrektor szkoły **Danuta Orawczyk** przypomniała długą historię placówki oraz omówiła jej współczesność i przyszłość. Szkoła zawsze wypełnia zadanie związane z nowoczesną edukacją, patriotycznym wychowaniem młodzieży i kultywowaniem tradycji narodowych. Po wystąpieniach gości nastąpiło uroczyste przekazanie sztandaru (zdjęcie powyżej). Fundatorzy wbili symboliczne gwoździe w drzewce, a potem z rąk kombatantów dyrektor przejęła sztandar i przekazała go uczniom, którzy złożyli uroczyste ślubowanie.

Od tej chwili Zespół Szkół nr 3 w Dzierżoniowie ma sztandar, który wyróżnia go spośród innych szkół. Będzie on oznaką więzi wszystkich uczniów ze szkołą, widocznym znakiem patriotyzmu rozumianego dziś jako uczciwe, rzetelne wypełnianie codziennych obowiązków przekształcające się w szacunek i umiłowanie



Ojczyzny na wzór tych, którzy o nią walczyli – Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości rozpoczął się program artystyczny w wykonaniu zespołu wokalnego „Senior” i Orkiestry Reprezentacyjnej Śląskiego Okręgu Wojskowego.

14 października br. w dniu Święta Edukacji Narodowej została poświęcona i odsłonięta tablica pamiątkowa upamiętniająca 40-lecie istnienia szkoły.

Szczególnym wydarzeniem podczas tej uroczystości było uhonorowanie za wieloletnią współpracę ze szkołą płka **Kazimierza Ostropolskiego** tytułem Honorowego Wychowawcy Młodzieży.

Dziękując za udział w tych historycznych dla szkoły wydarzeniach, dyrektor Orawczak złożyła, na ręce najstarszego kombatanta por. **Jana Janeczka**, najlepsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności dla wszystkich kombatantów.

Agata HANDWERKIER

Następnie **Henryk Wiecherek**, prezes Stowarzyszenia Pomnika im. Dzieci Zamojszczyzny w Siedlcach przypomniał zebranym udział kolejarzy siedleckich w ratowaniu dzieci przewożonych do obozu w Zamościu. W trakcie swojego wystąpienia wręczył prezesowi Pszenniakowi

„Złote Serce” – wyróżnienie za pomoc i wsparcie okazywane Domowi Dziecka im. Dzieci Zamojszczyzny w Siedlcach.

Po wystąpieniach gości odbyła się część artystyczna przygotowana przez uczniów gimnazjum. Szczególne wzruszenie wywołały występy dzieci ubranych w stroje

przywołujące wspomnienia wysiedleń sprzed sześćdziesięciu lat. Tą część uroczystości uświetniła również orkiestra wojskowa z Zamościa oraz chór „Legion” z miejscowego Domu Kultury.

Na podstawie materiałów Tadeusza PSZENNIKA oprac. G.W.

Uroczystość w Żytomierzu

7 i 8 września w Londynie odbył się XLII Koleżeński Zjazd Lotników Polskich. Wzięli w nim udział lotnicy, ich rodziny i przyjaciele.

15 września w Łęczycy obchodzone uroczystości 63. rocznicę bitwy nad Bzurą. Uroczystości zorganizował Zarząd Miasta i Zarząd Powiatu Łęczyckiego.

15 września we wsi Ewina uczczono 58. rocznicę bitwy partyzanckiej stoczonej przez III Brygadę Armii Ludowej im. gen. Józefa Bema z okupantem hitlerowskim. Uroczystości zorganizował Zarząd Główny Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych i Krajowa Rada Żołnierzy Armii Ludowej.

15 września w Wojciechowicach odsłonięto w kościele parafialnym tablicę pamiątkową ku czci gen. **Franciszka Kamińskiego**. Organizatorem uroczystości był Ogólnopolski Związek Żołnierzy Batalionów Chłopskich Zarząd Okręgu w Kielcach i Społeczny Komitet ds. Wmurowania Tablicy Pamiątkowej ku Czci Generała Franciszka Kamińskiego.

17 września w Warszawie w 63. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę odbyła się uroczysta msza św. w kościele p.w. Zesłania Ducha Św. Po nabożeństwie złożono wieńce i zapalono znicze przed tablicą upamiętniającą żołnierzy walczących o niepodległość Ojczyzny. Tablica ta została wmurowana w kościele dzięki staraniom członków Koła nr 5 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju.

18 września w Warszawie Klub Historyczny im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” zorganizował spotkanie z **Janem Nowakiem-Jeziorańskim** pt.: *Polska z bliska i z oddali*.

18 września w Warszawie na ścianie budynku Ministerstwa Obrony Narodowej przy pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą **Marianowi Rejewskiemu**, **Henrykowi Zygałskiemu** i **Jerzemu Różyckiemu**, którzy w 1933 roku złamali kod niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. Ich dokonanie miało istotny wpływ na przebieg II wojny światowej.

Od 28 listopada do 1 grudnia br. delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych pod przewodnictwem ministra **Jana Turskiego** przebywała z oficjalną wizytą na Ukrainie. Głównym celem wizyty było uhonorowanie **Zygmunta Wengłowskiego** – Prezesa Stowarzyszenia Weteranów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Zygmunt Wengłowski pochodzi ze starej polskiej rodziny zamieszkałej na Żytomierszczyźnie. W 1944 roku ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego i brał udział w walkach z Niemcami. Stowarzyszenie Weteranów Wojska Polskiego, którym obecnie kieruje, zrzesza około 200 członków pochodzenia polskiego. Zygmunt Wengłowski należy do najaktywniejszych działaczy organizacji skupiających Polaków zamieszkałych na terenie byłego Związku Radzieckiego.

Uroczystość wręczenia odznaczenia odbyła się w Domu Polskim w Żytomierzu. Uczestniczyli w niej weterani Wojska Polskiego zamieszkali w Obwodzie Żytomierskim wraz z rodzinami, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP z konsulem **Krzyszto-**

fem Świderkiem na czele, attaché wojskowy RP gen. **Edward Szwagrzyk**. Obecni byli także przedstawiciele władz ukraińskich z zastępcą szefa obwodowej administracji państwowej **Igorrem Rafalskim** na czele oraz reprezentanci ukraińskich organizacji kombatanckich.

Na początku uroczystości głos zabrali zaproszeni goście. W swoim wystąpieniu skierowanym do weteranów minister Turski podziękował za to, że wstępując ochotniczo do Wojska Polskiego nie szczędzili swojej krwi walcząc z hitlerowskim okupantem o oswobodzenie Warszawy, w bitwie o Kołobrzeg, czy też szturmując Berlin. Podkreślił także, iż dzięki weteranom Wojska Polskiego stosunki łączące Polaków i Ukraińców zamieszkujących Żytomierszczyznę mogą być wzorem do naśladowania wszędzie tam, gdzie narody polski i ukraiński mieszkają po sąsiedzku.

Po zakończeniu swojego wystąpienia minister Turski udekorował pułkownika Zygmunta Wengłowskiego (zdjęcie poniżej) Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP oraz wręczył 10 weteranom dyplomy potwierdzające służbę w Wojsku Polskim. Wyróżniony medalem pamiątkowym Urzędu do Spraw Kombatantów



Najstarszy szwoleżer

W przeddzień Święta Wojska Polskiego Szef Sztabu Generalnego WP generał Czesław Piątas wręczył 90-letniemu ppłk. w st. spocz. Marianowi Niteckiemu nominację na stopień pułkownika (zdjęcie z prawej). Płk Nitecki był oficerem służby stałej 1 Pułku Szwoleżerów Marszałka Józefa Piłsudskiego; służył w szwadronie reprezentacyjnym WP przy Prezydencie RP. Podczas kampanii wrześniowej brał udział w walkach obronnych w Lubelskiem i na Podlasiu, dostał się do niewoli. Zdołał z niej zbiec i już na przełomie lat 1939 i 1940 organizował w Radomsku konspirację zbrojną. Był komendantem Obwodu AK. W 1944 r. został dowódcą zwiadu konnego w 74 pp AK, a następnie w 7 Dywizji AK. Od 25 do 30 października 1944 r. walczył w wielkiej bitwie partyzanckiej w lasach koło Włoszczowej.



fot. ze zbiorów Autora

W pierwszych latach po wojnie był ścigany przez NKWD i UB.

Jest odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari V kl. i Krzyżem Walecznych.

Zbigniew ZIELIŃSKI

BIBLIOTECZKA KOMBATANTA

Ta książka to fascynujące wspomnienia polskiego Żyda, który uszedł w początkach wojny przed Niemcami z Łodzi do Białegostoku (dramatyczne przejście przez tzw. zieloną granicę), a stamtąd z wpisaniem do paszportu paragrafem 11 trafił w okolice Baranowicz. Młodzieniec wykorzystał szansę i nieoczekiwanie dla siebie został nauczycielem szkoły wiejskiej w Dubrowniej. Sam tę szkołę zakładał, programował w niej zajęcia, stopniowo zyskiwał szacunek wśród mieszkających tam białoruskich chłopów. W sowieckich realiach Józef Halperin pobudził aktywność starszych i młodszych osób, a jednocześnie sam dojrzewał i poszerzał krąg znajomych. Píše o tym wszystkim w swojej książce bez zbędnego patosu, nie stroniąc od szczegółów z prywatnego życia. Co kilka lub kilkanaście stron znajdujemy jednak we wspomnieniach J. Halperina i komentarz odautorski, oparty na solidnej lekturze prac historycznych. A do tego dochodzą jeszcze refleksje sentymentalne zrodzone podczas odwiedzin tamtych stron i tamtych znajomych niemal pół wieku później.

Po czerwcu 1941 r. autor zacierał częściowo swe ślady, wyrobił sobie aryjskie papiery, szczęśliwie natrafiał na życzliwych mu ludzi. Niestety, był świadkiem zagłady Żydów, nasilającego się terronu niemieckiego, pacyfikacji wsi. Sam też cudem niemal ratuje życie, wciąż kluczy, potrafi znaleźć to najlepsze wyjście i skorzystać z pomocy. Jest przy tym baczny obserwatorem zacho-

Ludzie są wszędzie

dzących zmian, odnosi się także do działań partyzantki polskiej i radzieckiej, do postaw Białorusinów, różnicuje Niemców. Tak bogatej fabuły nie można streścić, dodam więc tylko, że J. Halperin stał się również polskim partyzantem, przez Warszawę trafił do oddziału „Nurta” w Górach Świętokrzyskich. Przeżył wojnę nie w głębokim ukryciu, ale jako Żyd walczący, zmieniający zajęcia i miejsca pobytu. W lipcu 1945 r. przekroczył południową granicę Polski w grupie rzekomych greckich robotników przymusowych wracających do ojczyzny, a na początku 1946 r. zaczął nowe życie w kibucu nad brzegiem Jordanu.

We wspomnieniach J. Halperina nie ma tak typowych rozliczeń, szokujących scen, dramatycznych odniesień do sporów polsko-żydowskich. Jest za to wiele bezcennych spostrzeżeń, uwag, myśli i dużo arcyciekawej lektury. Autor uznał, że u stóp murów klasztornych Jasnej Góry, w pobliżu pomnika Jana Pawła II „powinien stanąć okazały pomnik poświęcony wszystkim ludziom, którym Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jerozolimie przyznał tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Ich nazwiska powinny zostać spisane na pergaminowym zwoju w kształcie Rodału, złożonego wewnątrz pomnika”.

(AD)

J. Halperin, *Ludzie są wszędzie*, Warszawa 2002, s. 370, ilustracje, mapa.



REDAKCJA: 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4

REDAGUJE ZESPÓŁ: **Bożena Materska** (red. nacz.),

Faustyna Dąbkowska, Grzegorz Witkowski, stała współpraca prof. **Adam Dobroński**

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: **Barbara Misztal**

WYDAWCA: **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, tel. redakcji 661 87 05, tel. centr. 661 81 11, tel. informacji 661 81 29, 661 87 40

Adres internetowy: <http://www.kprm.gov.pl/UDSKIOR/>

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, ewentualnie telefon. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka „Poszukujemy” bezpłatna. Nakład 4500 egz.

Cena 2,00 zł

W rocznicę walk o Tobruk

Zołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich przywykli do ciężkich warunków klimatycznych. Czy to piekielny żar libijskiej pustyni, czy siarczasty mróz podczas grudniowych uroczystości w Warszawie, stają dumnie ramię przy ramieniu i z pogodą ducha wypełniają obowiązki, które przyjęli na siebie.

Tegoroczne uroczystości z okazji 61. rocznicy walk SBSK o Tobruk i Gazalę odbywały się przy wyjątkowo niskich temperaturach. Niedzielne przedpołudnie 8 grudnia zmroziło warszawian polarnym chłodem. Nie przeszkodziło to jednak kombatantom ze Środowiska Żołnierzy 2 Polskiego Korpusu działającego przy Krajowym Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych

na Zachodzie przybyć przed Grób Nieznanego Żołnierza, aby oddać cześć swoim poległym kolegom. Stawili się, jak co roku, wielu w towarzystwie wnuków i prawnuków.

(dokończenie na stronie 11)



fot. G. Witkowski



fot. G. Witkowski

Złożenie wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza

Poczet sztandarowy weteranów 2 Polskiego Korpusu podczas uroczystości na placu Marszałka J. Piłsudskiego



fot. G. Witkowski

Złożenie wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza. W pierwszej grupie reprezentanci Środowiska Żołnierzy 2 Polskiego Korpusu przy Krajowym Związku Byłych Żołnierzy PSZ na Zachodzie